

21
146
STANISŁAW SZPOTAŃSKI.

**S P R A W A
GÓRNEGO ŚLĄSKA**

**NA KONFERENCJI POKOJOWEJ
w P A R Y Ż U**



Warszawa 1922

Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka.



EX*LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMÓŁKI

W OPOLU

SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA
NA KONFERENCJI POKOJOWEJ
W PARYŻU



STANISŁAW SZPOTAŃSKI

**SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA
NA KONFERENCJI POKOJOWEJ
W PARYŻU**



J. Dziurzyński
xv - 374

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-KA
WARSZAWA © © © © © 1922



943.8

1913 S
~~43596~~

943.8

ZBIORY ŚLĄSKIE

Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki, Warszawa, Zgoda 5.

148
10/67 C

Sprawa Śląska należy do problematu polskiego tak, jak zarysował się podczas wielkiej wojny i na Konferencji Pokojowej. Wyjaśnić go wyczerpująco w tem miejscu nie jesteśmy w stanie, i, zajmując się tylko jednym jego fragmentem, nie jesteśmy naukowo do tego zobowiązani. Nie wolno nam jednak ominąć go w takim stopniu, aby sprawa, o której piszemy, wydała się zagadnieniem odrębnem i na tle całego problematu nie została wyjaśniona. Z tego powodu pracę niniejszą rozpoczynamy wyłożeniem programu terytorjalnego Polskiej Delegacji Pokojowej i naszkicowaniem działań, ustalenie tego programu poprzedzających, oraz publikujemy dokumenty do całości problematu polskiego należące.

1.

POSTULAT NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. PROGRAM TERYTORJALNY POLSKIEJ DELEGACJI POKOJOWEJ.

Sprawa polska, z której, od chwili upadku powstania listopadowego, udało się dyplomacji rosyjskiej uczynić sprawą wewnętrzną Rosji, wcho-
dziła z dniem wybuchu wojny światowej, siłą po-
szczególnych, gwałtownie następujących po sobie
wypadków, w nowy okres historyczny: stawała się
sprawą ogólnoeuropejską pierwszorzędного znacze-
nia, od przebiegu wojny oczekującą swego rozwią-
zania, zarówno w sensie politycznym odbudowania
Polski, ze względu na równowagę europejską, jak
i w sensie symbolicznym — wymiaru sprawiedliwości
dziejowej. Ujawnienie jednak tego faktu, będącego
narazie jakby tylko zjawiskiem historycznym, jego
obrona przed zakusami sił nam wrogich, dążących
do stuszowania go i pragnących jego zaniku, co
więcej, wprowadzenie go i spotęgowanie na terenie dy-
plomatycznym, było rzeczą niesłychanie trudną ze

względu na aljans francusko-rosyjski, którego utrzymanie i wzmocnienie było dla Francji kwestją życia i śmierci.

Aby zrozumieć to należyście, trzeba uprzytomnić sobie czasy, które nastąpiły dla Francji po roku 1871, gdy nie tylko bez protestu patrzeć musiała na izolującego ją w Europie nieprzyjaciela, zawierającego aljanse zarówno z Austro-Węgrami (1879), jak i z Włochami (1882), zapewniającego sobie na wszelki wypadek neutralność Rosji (1884, 1887) i zdobywającego niemałe wpływy w Anglii, — ale i słuchać także w pokornym milczeniu oznajmień o granicach jego cierpliwości, o prochu suchym i nieczu wyostrzonym... Z zamierającym sercem myślała o chwili, gdy Niemcy postanowią stoczyć bój o absolutną hegemonję w Europie i wiedziała że chwilę tę wybiorą wtedy, gdy im się będzie podobało ją wybrać. W tym ucisku i upokorzeniu żyła Franoja lat dwadzieścia, t. j. do r. 1892, kiedy zawarła aljans z Rosją. Wtedy dopiero spojrzała pogodniej w przyszłość, nabrała tchu. Cóż więc dziwnego, że znaczenie Rosji we Francji było tak olbrzymie, że rosło w miarę, jak rosło niemieckie niebezpieczeństwo, że doszło do szczytu podczas wybuchu i w pierwszych latach wojny światowej. Cóż więc dziwnego, że od widma Polski odganiano się jak od zmory, jak od natrętnego wyrzutu sumienia, który zagłuszyć należało w imię największego.

narodowego interesu. Nie byliśmy niczem i nie dawaliśmy nic. Czemże bowiem były nasze wspólne historyczne wspomnienia, nasze wspólnie pod Napoleonem staczane boje, imiona naszych generałów na Łuku Triumfalnym wyryte, wobec walki, świat wyrywającej z posad, wobec strumieni krwi, jakich dotąd nigdy w siebie ziemia nie wsiąkała, wobec bitew, od których dymu gwiazdy, zda się, czerniały na niebie. Przytem tragizm dziejowy sprawił, że w wojnie tej nie mogliśmy wziąć udziału samodzielnego, że przeciwko jednemu z naszych wrogów musieliśmy iść z drugim, równie zajadłym i niebezpiecznym. Czyn legjonowy, budzący w Polsce wiarę w siebie, będący krystalizacją energii, uciekającej dotąd w poezję i marzenie, czynił niemniej jeszcze trudniejszem poruszenie sprawy polskiej na terenie Ententy. Wszelkie argumenty natury moralnej, wszelkie najśluszniesze polityczne wywody nie miały tam tej wymowy, jaką miał nagi fakt, że tylu a tylu polskich legjonistów walczy przeciw rosyjskiemu sojusznikowi. Patrzano na nas z niechęcią i poddawano się niechęci tej tem skwapliwej, że jej przyczyna jakby uwalniała od wzięcia nas w obronę, od przypomnienia naszych praw.

Położenie to utrudniało i zwiększało zarazem obowiązek polityków naszych, Romana Dmowskiego i Maurycego hr. Zamoyskiego, przybyłych z Peters-

burga do zachodniej Europy, postawienia jasno sprawy polskiej, nie dopuszczenia, aby, po tylu latach wyłoniona, zamarła w powodzi zmieniających się okoliczności i wypadków, nie znalazłszy tratwy, na której płynąćby mogła do brzegu, aby została tylko fragmentem wielkiego dramatu dziejowego, mogącym być skreślonym przy ostatecznej dramatu tego kompozycji. Trzeba było wskazać ją i określić, dać jej formę politycznego programu, wprowadzić ją, jako siłę konkretną, w orbitę międzynarodowych interesów, przedstawić ją nie tylko jako sprawę polską, ale jako sprawę wszystkich państw, walczących z Niemcami. Zadanie to niezmiernie było trudne, gdyż, poza przemożnym w Paryżu ambasadorem rosyjskim, dyplomacja francuska o sprawę polskiej mówić nie chciała. Wręczyć jakikolwiek memoriał jakkolwiek notę, z pominięciem ambasadora, nie było sposobu. Postanowiono przeto memoriał o sprawie polskiej Izwolskiemu złożyć i jako taki, zakomunikować go francuskiemu i angielskiemu rządowi. Memoriał ów, przez Dmowskiego, ze udziałem Zamoyskiego, ułożony, wręczony został Izwolskiemu w kwietniu 1916 r.

Rozumowanie wprowadzające Polskę w sferę politycznych interesów europejskich, opierało się na przeświadczeniu, że Niemcy prowadzą wojnę w celu osiągnięcia hegemonji nad światem. Ten cel reali-

zują stopniowo, organizując już teraz Europę środkową — *Mitteleuropa* — tak aby zdobyć w niej dla siebie dominujące stanowisko. Rosja, do której, ze względu na jej siłę i położenie geograficzne, przede wszystkim należało przeprowadzenie innego, zgodnego z interesem aliantów, programu urządzenia Europy środkowo-wschodniej, zupełnie do tego okazała się niezdolną. Inicjatywa więc w tej sprawie przechodzi z natury rzeczy do zachodnich aliantów. Polska jest największym z narodów, leżących na tym obszarze Europy, ma dawną przeszłość historyczną i wielkie tradycje państwowe; broniąc swego istnienia, zatrzymałaby parcie niemieckie na Wschód, na tem właśnie polega interes aliantów zapewnienia jej niepodległości.

W ten sposób usuwali autorowie memorjału Rosję od inicjatywy w sprawie polskiej.

Rozwijając swe rozumowanie, wykazują jaką dla Niemców posiada wagę sprawa polska i jak polityka rosyjska jest względem niej nieuczciwa i nie budząca zaufania; wskazują, że Niemcy, badając, podczas okupacji, Królestwo Polskie pod względem ekonomicznym, rolniczym, oświatowym i t. d., doszli do przekonania, że kraj ten jest niezwykle żywotny i zdolny do rozwoju, że przeto należy wyrzec się myśli o zwykłej jego aneksji, gdyż spowodowałaby wzmocnienie polskiego elementu nawet w tych

polskich prowincjach Prus, w których germanizacja zdołała poczynić pewne postępy. Nie tracąc z oka celu wiekowej polityki zniszczenia Polski, Niemcy skłonne są w tej chwili do daleko idącego kompromisu, gotowe są nawet przyjąć dyskusję w kwestji Poznańskiego i, utworzywszy wolny port w Gdańsku, dać Polsce wyjście na morze.

Ten wywód o polityce niemieckiej, zmieniającej w stosunku do Polski swoją metodę, musiał zwrócić uwagę mężów stanu Ententy, dla których przedewszystkiem był przeznaczony, że Polska jest siłą realną, skoro Niemcy za taką zmuszone są ją uznać i jako z taką z nią się liczyć. Musiał zwrócić ich uwagę, że to, co sądzili być w Polsce prądem germanofilskim, było przedewszystkiem prądem antyrosyjskim, „gdyż Polacy zachowali nienawiść do okupantów, ale zachowali także smutne wspomnienia z czasów rządu rosyjskiego i nikt z nich nie pragnie powrotu armji rosyjskiej“ ¹⁾, że polityka nie-

¹⁾ Istotnie Dmowski, występując przeciwko tej polityce polskiej, przeciwko aktywistom zwłaszcza, która w rachuby swoje wciągała zwycięstwo niemieckie, zwalczał we Francji przekonanie, jakoby to była polityka germanofilska. W odczycie jego wygłoszonym w Paryżu 7 stycznia 1918 r. „Le problème des nationalités” (str. 18—19) czytamy: „Czy można potem wszyskciem dziwić się, że część Polaków była przekonana, że Polska po tej wojnie znajdzie się pod panowaniem niemieckiem i że ich obowiązek narodowy polega na poszukiwaniu kompro-

miecka o całe niebo przewyższa rosyjską, zrealizowała bowiem już to, czego tą ostatnia nigdy dopuścić nie chciała, nawet po proklamacji W. Ks. Mikołaja. I w słowach, opisujących propagandę niemiecką, odsłonięte zostało istotne postępowanie Rosji. „Niemcy mówią, że otworzyli uniwersytet polski w Warszawie, gdy tymczasem Rosjanie zamknęli uniwersytet polski we Lwowie. Mówią, że sposób, w jaki Rosjanie przeprowadzili ewakuację Królestwa Polskiego, był wykonaniem planu, mającego doprowadzić do wytepienia Polaków“. Następowало później, acz w aksamitnym futerale dyplomatycznego

misu z Niemcami, aby zmniejszyć nieszczęście i zapewnić, o ile to możliwe, warunki przyszłego narodowego bytu? Naszem zdaniem ludzie ci błędzą; niepodobna jest przewidzieć dzisiaj rezultatu wojny, losu jaki czeka Polskę. Pewne jest tylko, że im bardziej Niemcy będą osłabione, tem więcej Polska ma danych, aby stać się niepodległą. Obowiązkiem Polaków nie jest zmniejszać trudności Niemców w tej wojnie. Oto dlaczego sądzimy, że partyzanci kompromisu są w błędzie. Ale nie trzeba ich sądzić bez wzięcia pod uwagę sytuacji, w jakiej się znajdują i ich psychologii. Pamiętają wszystkie doświadczenia, przez które kraj ich przeszedł, zgroza ich przejmuje na wspomnienia wszystkich daremnych wysiłków, których tyle było w polskich dziejach, znajdują się wreszcie pod wrażeniem niemieckiej potęgi. Nie-sprawiedliwemby więc było uważać ich za germanofilów. Germanofilów niema w Polsce!

(Comité National d'Etudes sociales et politiques, 45, rue d'Ulm).

stylu ukryte, surowe oskarżenie Rosji o politykę, która doprowadziła aliantów do utraty prestige'u, jaki posiadali na początku wojny, do zaniku entuzjazmu, jaki budziła ich sprawa. Sprzymierzeńcy powinni więc teraz w stosunku do Polski wprowadzić w życie proklamowaną zasadę wyzwolenia narodów przez akt, który nie pozostawiałby żadnej wątpliwości co do jego przyszłego wykonania. „Taka jest droga, która prowadzi do decydującego zwycięstwa i do zredukowania potęgi niemieckiej do granic czysto niemieckiego terytorjum“.

Memorjał więc wręczony Izwolskiemu przez polityków polskich, działających na terenie Ententy był żądaniem proklamowania przez nią niepodległości Polski zjednoczonej i uzasadniał to żądanie na tle europejskich zagadnień. Izwolski, odbierając go od Dmowskiego, zapytał, czy nie może być dodane, że Polska ma być odbudowana pod berłem cesarza rosyjskiego, na co Dmowski odrzekł, że wchodzić nie będzie w szczegóły i takąż dał odpowiedź na drugą propozycję wpisania do memorjału życzenia odbudowania jej pod berłem jednego z członków cesarskiej rodziny. Izwolski wyraził swój żal i memorjał przyjął, poczem ten rozesłany został wszystkim ważniejszym politykom państw sprzymierzonych.

Udało się więc politykom polskim sprawę niepodległości polskiej poddać dyplomatycznej

dyskusji, uczynić krok pierwszy, za którym musiały nastąpić inne, określające granice przyszłej Polski. Zbliżamy się do tak zwanego programu terytorjalnego Polskiej Delegacji Pokojowej. Nim ta się uformowała, został on przygotowany w nocy, złożonej przez Dmowskiego Balfourowi w marcu 1917 r.,¹⁾ w wielkim memorjale „O zagadnieniach Europy środkowej i wschodniej“, wręczonym temuż w lipcu 1917 r.,²⁾ w memorjale, przesłanym Wilsonowi 8 października 1918 r.,³⁾ oraz w szeregu rozmów i konferencyj.

¹⁾ Nota ta była następstwem rozmowy, jaką miał Dmowski po wybuchu rewolucji rosyjskiej z Balfourem, podsekretarzem stanu do spraw zagranicznych, w której wyjaśnił mu konieczność wypowiedzenia się rządu rosyjskiego w sprawie polskiej i proklamowania uznania zasady niepodległości Polski.

²⁾ Memorjał ten wręczył Dmowski Balfourowi przed jego wyjazdem w misji urzędowej od rządu angielskiego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W lipcu 1917 r. memorjał ten został wydrukowany jako rękopis (*Problems of Central and Eastern Europe. Privately printed, London, july 1917*) w 500 egzemplarzach dla rozesłania wybitnym politykom, pisarzom politycznym, publicystom i dziennikarzom angielskim. Memorjał ten jest dziś niezmiernie rzadki, dostać go prawie niepodobna. Znajomość jego zawdzięczam p. T. Romerowi, pierwszemu sekretarzowi poselstwa polskiego w Paryżu.

³⁾ Memorjał ten był wręczony Wilsonowi przez Dmowskiego w czasie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokąd był wyjechał w sierpniu 1918 r.

X Żądając odbudowania państwa polskiego, jako aktu sprawiedliwości dziejowej i odszkodowania za zbrodnie rozbiorów, nie kierował się Dmowski w określeniu jego granic zasadą ściśle historyczną, pojętą jako odbudowa w granicach 1772 r., nie kierował się także zasadą czysto etnograficzną. Podstawą siły polskiej było, według niego, terytorjum, „na którym większość ludności mówi po polsku, jest świadoma swej polskiej narodowości i wykazuje przywiązanie do sprawy Polski“ ¹⁾. Terytorjum to jest właściwą Polską, z której trzeba uczynić państwo polskie, dając mu granice takie, aby normalne były i obronne i zabezpieczały mu ekonomiczny dobrobyt.

Zasadą przeto, według której budowano program terytorjalny, była zasada państwa wielkiego terytorjalnie i silnego wewnętrznie. Przez to ostatnie rozumiano największą możliwie jednolitość narodową. Wynikało stąd, że w żadnym wypadku nie należy pozostawiać ludności polskiej poza obrębem państwa i odwrotnie nie należy obarczać tego państwa zbyt rozległemi kresami, których ludność mieszana stanowiłaby zbyt poważny procent w stosunku do ludności czysto polskiej. Zrzekając się wschodnich prowincyj, zyskiwano podstawę do rewindykacji

¹⁾ Nota złożona Balfourowi w marcu 1917 r.

Górnego Śląska, części Prus Wschodnich przez ludność rdzennie polską zamieszkałych, posiadanie których to ziem zapewniłoby Polsce nie tylko rozwój ekonomiczny, ale uczyniłoby z niej wielką, w zachodnim znaczeniu tego wyrazu, potęgę. W tem miejscu zauważyć musimy, że w programie tym granica wschodnia posunięta była nieco dalej na wschód, niż ta, którą określił Traktat Ryski.

Pierwsze żądanie terytorjalne Polski sformułował Dmowski w cytowanych już notach do Balfour'a w marcu i lipcu 1917 r. Żądania te obejmowały, oprócz ziem zagarniętych po r. 1772 przez Austrię i Niemcy, także Śląsk Górny, południowy pas Prus Wschodnich i Śląsk Cieszyński.

O ile projekt granicy zachodniej niewielkim tylko uległ modyfikacjom i prawie niezmieniony wszedł do programu terytorjalnego Polskiej Delegacji Pokojowej, o tyle ustalenie projektu granicy wschodniej wielkie napotkało trudności, tak że nie tylko projekt terytorjalny wschodni w wielu różni się szczegółach od projektów, rozwiniętych w notach do Balfour'a, ale między temi ostatniemi a memorjałem, złożonym Wilsonowi 8 października 1918 r. ważne znajdujemy różnice. W marcowej notce do Balfour'a wyłożył Dmowski problemat kresów polskich i granicy polsko-rosyjskiej, jak następuje:

„W Cesarstwie Rosyjskiem na wschód od kraju

z mową polską znajduje się wielkie terytorjum z ludnością 25-miljonową, które należało do dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (1772) i gdzie Polacy stanowią mniejszość, wynoszącą od 35 do 50%. Większość ludności na północy mówi albo po litewsku, albo po białorusku, na południu zaś po małopolsku. Wprawdzie mniejszość polska reprezentuje kulturę, a cywilizacja polska, mimo wrogich wysiłków rządu rosyjskiego, jest na tym obszarze przemożną; cywilizacja rosyjska jest tam bezsilna i niezdolna do prowadzenia tego kraju po drodze postępu, — jedy-nymi bowiem czynnikami postępu są tam siły polskie; wreszcie ogół ludności nie jest do Rosji przywiązany. Niemniej przeto ludność tego kraju przedstawiałaby pole dla agitacji antypolskiej i mogłaby, wskutek swej liczebności, stać się wielkiem niebezpieczeństwem dla zwartości państwa polskiego. Nie wypływa stąd, aby cały ten obszar pozostać miał w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Część jego północno-zachodnia, wraz z Wilnem, gdzie Polacy są o wiele silniejsi, niż w pozostałych częściach, posu-nęłaby się szybko w rozwoju, dzięki połączeniu z państwem polskim i przyczyniłaby się znacznie do jego wzmocnienia. Gdyby połączenie to było urzeczywistnione, Rosja zachowałaby w przybliżeniu to, co zyskała przez pierwszy i drugi rozbiór“ (1772—1793).

W czasie od 23 maja do 10 czerwca 1918 r. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Narodowego, na którym obszernie była dyskutowana sprawa granic wschodnich. Kwestja litewska przedstawiała się jako bardzo skomplikowana, gdyż weszła w nową fazę z powodu polityki Niemiec stwarzania uzależnionych od siebie państw Mittel-Europy, przy czem wśród pewnych kół litewskich ujawniły się silniej separatystyczne, w stosunku do Polski, tendencje. Biorąc pod uwagę te nowe elementy sprawy litewskiej, nie mogąc zaś odstąpić od rewindykacji ziem, zamieszkałych przez przeważny procent Polaków, zadowolono się narazie uchwaleniem bardzo ogólnikowej a proponowanej przez Dmowskiego rezolucji:

„Obszaru, leżącego na północny wschód od Królestwa, nie traktujemy równomiernie, lecz wydzielamy zeń Litwę etnograficzną, do której musi być zastosowany odrębny program“.

Nastąpiła więc modyfikacja, z której zdamy sobie sprawę, cytując dany ustęp z memorjału, przedłożonego Wilsonowi 8 października 1918 r. — „Polacy są obecnie za słabi, żeby rządzić z powodzeniem całym tym obszarem dzielnic wschodnich¹⁾).

¹⁾ T. j. całym terytorjum polskiem, przyłączonem do Rosji podczas trzech rozbiorów (gub. Kowieńska, Wileńska, Grodzieńska, Mińska, Mohyłowska, Witebska, Wołyńska, Podolska i Kijowska). P. A.

Wobec tego, że niema tam żadnego innego elementu kulturalnego, któryby był dostatecznie silny, problemat przyszłości politycznej tych wschodnich prowincyj Polski staje się niemal nie do rozwiązania. Utworzenie niezależnego państwa litewskiego i ukraińskiego oznaczałoby albo anarchję, albo rządy cudzoziemców, Niemców. Powrót ziem tych do Rosji pociągnąłby za sobą nie mniejszą anarchję i stagnację w zakresie umysłowym i ekonomicznym. Odbudowanie zaś Polski na tem terytorjum obciążałoby państwo polskie zadaniem ponad siły i pozbawiłoby je spójności wewnętrznej, niezbędnej dla każdego państwa, w szczególności zaś dla Polski, bezpośredniej sąsiadki Niemiec. Niema żadnego dobrego rozwiązania tego zagadnienia, i trzeba koniecznie wybrać takie, które ma mniej stron ujemnych, niż inne. Rozwiązanie takie możnaby osiągnąć, dzieląc terytorjum polskich prowincyj wschodnich na dwie części: część zachodnią, gdzie żywioł polski jest liczniejszy i gdzie wpływ polski jest stanowczo przeważający, winnaby należeć do Państwa Polskiego, część zaś wschodnią powinna być zostać w posiadaniu rosyjskiem. Dałoby to Polsce granice cokolwiek dalej posunięte ku wschodowi, niż granice po drugim rozbiórce (1793). Terytorjum zaś z większością, mówiącą po litewsku w części północnej,

winnoby być zorganizowane, jako kraj odrębny, i związane z państwem polskim na podstawie autonomji.

Terytorjum polskie, na wschód od Królestwa Polskiego winnoby obejmować pozostałą, większą część gubernji wileńskiej (włączając w to miasto Wilno) i gubernię grodzieńską, gdzie Polacy są w większości albo w bardzo znacznej mniejszości, większą część gubernji mińskiej, obejmującej miasta Mińsk, Słuck i Pińsk, część zachodnią Wołynia aż po rzekę Horyń i powiaty zachodnie Podola (Płoskirów i Kamieniec).

Inne zaś prowincje wschodnie, t. zn. wschodnia część gubernji witebskiej, gubernja mohylewska, wschodnia część gubernji mińskiej, gubernja wołyńska i podolska, z wyjątkiem swych powiatów zachodnich, włączonych do Polski, i gubernja kijowska powinnyby wrócić do Rosji. W kilku odosobnionych powiatach ziem tych element polski jest bardzo znaczny, lecz ogółem nie jest dosyć silny, aby był w stanie rządzić skutecznie tym krajem. W wielu powiatach Polacy są niemal wyłącznie wielkimi właścicielami ziemskimi, a ponieważ ta część Europy dąży w kierunku gwałtownego zaniku wielkiej własności ziemskiej, przodujące ich stanowisko w tym kraju nie zapowiada się na długo. Z tego też powodu włączenie kresów wschodnich do Polski, na zasadzie praw historycznych, mogłyby wielkie



trudności sprawić nowemu państwu, które będzie mogło stać się wałem ochronnym przeciw ekspansji niemieckiej jedynie pod dwoma warunkami, a mianowicie: że będzie równocześnie państwem demokratycznym i państwem polskim narodowym.

W styczniu 1919 r. otworzyła się granica francuska dla Polaków z kraju. Zjechała wtedy do Paryża pod prezydencją d-ra Kazimierza Dłuskiego, delegacja Naczelnika Państwa, mająca za zadanie nawiązanie stosunków z Francją i utworzenie zespołu, czuwającego nad sprawą polską. Członkowie delegacji Naczelnika Państwa, w pewnych odstępach czasu zjeżdżający, należeli do składu Komitetu Narodowego. Byli to: dr. K. Dłuski, Michał Sokolnicki, Antoni Sujkowski, Stanisław Patek, Stanisław Thugutt, Medard Downarowicz i Leon Wasilewski. W sprawie granic zachodnich między nimi a Komitetem Narodowym nie ujawniła się różnica zdań, była ona natomiast bardzo wielka w sprawie granic wschodnich.

Przyjazd Delegatów Naczelnika Państwa powitany był przez kolonję polską entuzjastycznie, widziano w nich jakby usymbolizowanie tej Polski, z której imienia w Paryżu uczyniono „pacierz co płacze i piorun co błyska“. Przybyli delegaci byli więcej niż delegatami Naczelnika Pań-

stwa, byli delegatami największego społecznego bohaterstwa narodowego, którego nieomylny instynkt polski stawia koło Tadeusza Kościuszki. Witła ich na dworcu kolonja polska, witali ich staruszkowie, weterani z 1863 r., witał ich syn Adama — Władysław Mickiewicz.

Parę słów o niektórych z nich przynajmniej:

Prezes Kazimierz Dłuski miał za sobą przeszłość przepiękną, jako jeden z twórców socjalistycznego ruchu w Polsce. W oczach palił mu się jeszcze ogień młodości i pozostało mu słowo żywe, którem porywał kiedyś tłum na zgromadzeniach, a które nabrało odtąd wszystkich odcieni słowa eleganckiego, skropionego doskonałym, błyskotliwym dowcipem. W polemice bardzo cięty, o dużym wykształceniu historycznym, o prawdziwej demokratycznej kulturze, znający Paryż doskonale, stał się odrazu jedną z najmilszych postaci w międzynarodowym kole dyplomatycznym. Stanisław Thugutt chciał jakby pod ponurem wejrzeniem ukryć serce miękkie, prawie tkliwe. Gorący, czynny patrijotyzm, który go wiódł w boje legjonowe i kazał mu wziąć karabin, podczas ofensywy bolszewickiej, łączył się z niesłychaną wrażliwością na wszelki ból ludzki, na wszelką ludzką nędzę. Był to ten patrijotyzm bez nacjonalizmu, który Thugutt przynosił do Paryża, jakby na świadectwo, że ideały mickiewiczzo-

wskie nie stały się w Polsce dźwiękiem bez treści, lecz stają się Aniołem-Stróżem jej kolebki, jak były Aniołem-Stróżem jej grobu. Dzięki swej ideologii mógł Thugutt trafiać i trafiał do szerokich francuskich sfer demokratycznych.

Prof. Antoni Sujkowski ideologję polityczną, przeciwną ideologji Dmowskiego, opierał o podstawę gruntownej wiedzy. To co mówił, wynikało z naukowych dociekań, z przemyśleń głębokich, obiektywnych. Miał w nim Dmowski groźnego przeciwnika, bo na argument każdy odpowiadał argumentem rzeczowym, jak młot ciężkim, statystykę ziem wschodnich znał na palcach i z pamięci bodaj wykreślał nie tylko granice, ale wszystkie w granicach tych skrety.

Aby przedyskutować program wschodni i uzgodnić pod tym względem opinie, zostało zwołane na dzień 2 marca plenarne posiedzenie Komitetu Narodowego. Obecni byli: prezes Roman Dmowski, członkowie: Joachim Bartoszewicz, Kazimierz Dłuski, Medard Downarowicz, Stanisław Koziński, Leon Łubieński, Stanisław Patek, Erazm Piltz, Jan Rozwadowski, Marjan Seyda, Władysław Sobański, Michał Sokolnicki, Antoni Sujkowski, Józef Wielowieyski, Andrzej Wierzbicki, Jan Żółtowski, oraz zaproszony na zebranie gen. Józef Haller.

Partja rozgrywała się nadewszystko między Sujkowskim a Dmowskim.

Sujkowski rozwijał program federacji z Litwą historyczną, t. j. mającą daleko na wschód posunięte granice.

„Federacja, mówił, polegałaby przede wszystkim na wspólnych sprawach wojskowych, t. j. na sztabie, na wspólnem ministerjum spraw zagranicznych i stanowiłaby jeden obszar celno-gospodarczy“¹⁾

W ten sposób powstałoby ogromne, za Dniepr i Dźwinę sięgające, militarnie niewyciężone państwo federacyjne.

W imię również zasady silnego państwa polskiego zwalczał ten program Dmowski, dowodząc, że federacja to słabość, zwłaszcza gdy druga, federująca się strona, — w tym wypadku Litwa, w granicach przez Sujkowskiego nakreślonych — przedstawia różnorodność żywiołów i chaos.

„Oczywiście, mówił Dmowski, uzasadniając potrzebę zrzeczenia się dawnych, polskich prowincyj, — oczywiście, dobrzeby było wszystko mieć, ale nie można. Nie popełniamy tego błędu, który zabił państwo rosyjskie. Cechą państwa rosyjskiego było to, że miało silniejszy apetyt, niż żołądek. Łaknęło dużo, nie mogąc strawić. Wiem, że apetyt i my mamy, ale my jesteśmy przecież zachodnim narodem i mamy hamulec na nasze apetyty. Trzeba te apetyty pohamować, bo inaczej stworzymy przyszłym pokoleniom taką ojczyznę, że się przy niej nie

¹⁾ Protokół posiedzenia Komitetu Narod. z 2 marca 1919 r.

utrzymają, jak Rosjanie nie utrzymali się przy Rosji¹⁾.

Dyskusja nie doprowadziła do rezultatu, wszyscy bowiem, zabierający w niej głos członkowie delegacji Naczelnika Państwa — Dłuski, Sujkowski, Downarowicz — nie ustępowali z programu federacyjnego.

Przy głosowaniu za zastosowaniem zasady federacyjnej padły trzy głosy, przeciw jedenastu, wstrzymał się od głosu jeden. Dłuski i Sujkowski wnieśli wówczas votum separatum, co jednak miało znaczenie tylko manifestacyjne, wobec obowiązującej bezwzględnie wszystkie delegacje pokojowe zasady solidarności. Za przyjęciem mapy Komitetu padło głosów dziesięć, przeciw cztery.

Wobec czysto manifestacyjnego, jak zauważyliśmy votum separatum delegata Dłuskiego przeszedł na posiedzeniu 2-go marca program terytorjalny Komitetu Narodowego, jako program Polskiej Delegacji Pokojowej. Ponieważ w sprawie granic zachodnich między delegacją Naczelnika Państwa a Komitetem Narodowym nie było różnic, więc nota granic tych się tycząca została przesłana Cambonowi, prezydentowi komisji dla spraw polskich, już dnia 28 lutego, nota zaś w sprawie granic wschodnich dnia 3-go marca. Noty te, wyjaśniające rewindykacje polskie na zachodzie i na wschodzie, podajemy w anneksach²⁾.

¹⁾ Ibidem.

²⁾ Anneks I, II.

II.

STANOWISKO POLSKI NA KONFERENCJI POKOJOWEJ.—PROJEKT 19 MARCA 1921 R. KOMISJI DO SPRAW POLSKICH GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ.—MEMORJAŁ DE- LEGACJI NIEMIECKIEJ I POLSKA ODPO- WIEDŹ.—POSTANOWIENIE PLEBISCYTU NA G. ŚLĄSKU. — DOPUSZCZENIE DO GŁOSOWANIA EMIGRANTÓW.

Na podstawie planu urządzenia Europy środ-
kowo-wschodniej wchodziła Polska, po zawieszeniu
broni z Niemcami, do bloku narodów sprzymierzo-
nych (*alliés et associés*). Do składu jego
należała znaczna ilość państw i państewek pozaeu-
ropejskich, które faktycznego udziału w wojnie nie
brały, niewiele miały interesów do uregulowania
z Niemcami i żadnych praw, ani kompetencji do
organizowania spraw europejskich rościć sobie nie
mogły. Wstępnym przeto aktem prac kongresowych
był podział państw, należących do bloku, na zain-

terésowane w całokształcie spraw pokojowych (*puissances à intérêts généraux*) i na mające ograniczoną sferę interesów (*puissances à intérêts limités*).

Do pierwszych zaliczono Stany Zjednoczone, Francję, Anglję, Włochy i Japonję; do drugich — Belgję, Grecję, Polskę, Portugalję, Rumunję, Serbo-Kroacio-Słowenję, Czecho-Słowację, Chiny, Brazylję, Boliwję, Kube, Ekwator, Guatemalę, Haïti, Hedżaz, Honduras, Liberję, Nikaraguę, Panamę, Peru, Syjam i Urugwaj.

Pomysł podziału był słuszny, lecz zasada jego niczem usprawiedliwić się nie dająca i trudno sobie wyobrazić, że do tej samej grupy należała Kuba i Syjam, co Belgja i Polska, tembardziej gdy przedstawiciele pierwszej grupy tworzyli Radę Najwyższą, o wszystkim bezapelacyjnie decydującą, przedstawiciele zaś państw, należących do drugiej grupy, odsunięci byli od obrad i zjawiali się, tylko specjalnie wezwani, na niektóre posiedzenia Rady Najwyższej, aby dać jej poznać swe postulaty i argumenty.

Z organizacji przeto Konferencji Pokojowej wynikało upośledzone na niej stanowisko Polski, nie-szharmonizowane z rolą, jaką jej wyznaczano w przyszłym systemie europejskim, i z rozległością jej interesów, tak morskich, jak lądowych. Do Delegacji

Polskiej należało teraz ustosunkować do realnej wielkości swego kraju całe swe postępowanie, wyrażające się w szerokiem i wszechstronnem ujmowaniu kwestyj, w doborze argumentów, w wielkim stylu, jednym słowem, metody politycznej.

Zgrzeszylibyśmy przeciw bezstronności, przemilczając wystąpienie Dmowskiego 29 stycznia 1919 r. przed Radą Najwyższą, gdzie przez kilka godzin z rzędu, wśród nieprzerwanej ciszy i napiętego zajęcia, rozwijał całość polskiej kwestji ¹⁾).

Delegacja Polska na Konferencję Pokojową powstała w dniu 16 stycznia 1919 r. Pierwszym delegatem został Dmowski, w owym momencie widoma głowa aljansu francusko-polskiego, w tem znaczeniu, że był od swego przybycia do Paryża wyrazicielem, wobec dyplomacji aljanckiej, idei zorganizowania Europy środkowo-wschodniej na podstawie wspól-

¹⁾ O innem przemówieniu Dmowskiego pisze jego przeciwnik dr. Dłuski, łączący werwę polemiczną z poczuciem słuszności, jak następuje: „I tam (na posiedzeniu komisji terytorjalnej 6 marca) z prawdziwem zainteresowaniem słuchałem jego referatu o zachodnich granicach, świetnie wypowiedzianego, nacechowanego wielką znajomością najważniejszych momentów z naszych dziejów, uzasadnionego szeregiem ważnych argumentów politycznych. Spostrzegłem też, że członkowie komisji mieli zwróconą baczną uwagę na wykład p. Dmowskiego i że widocznie argumenty jego trafiały do ich przekonania”. Dłuski, Wspomnienia z Paryża. Warszawa, 1920. Odbitka z „Narodu”, str. 32.

nego z aljantami interesu — utrzymania Niemiec w ich naturalnem łożysku i że stale głosił ważność roli, przypadającej Polsce w owym nowym systemie europejskim. Drugim delegatem był ówczesny polski premier i minister spraw zagranicznych, I. Paderewski, zastępowany do końca marca przez d-ra Kazimierza Dłuskiego, osobiście, z przerwami spowodowanemi pobytem w kraju, sprawujący swe czynności od kwietnia 1919 r.¹⁾

Instytucją, na którą w pierwszym rządzie oddziaływała Polska Delegacja, dostarczając jej naukowo opracowanych historycznych, statystycznych i geograficznych wyjaśnień, była wyznaczona 12 lutego 1919 r. przy Konferencji Pokojowej komisja do spraw polskich, na czele której stał J. Cambon, członkami zaś jej byli dr. Isaiah Bowman (Stany Zjednoczone), sir William Tyrrel (W. Brytanja), markiz della Torreta (Włochy) i Otchiai (Japonja). Sekretarjat jej stanowili kapitan Stewart Montgomery (Stany Zjednoczone), pułkownik F. H. Kisch (W. Brytanja), porucznik de Percin (Franoja) i G. Brambilia (Włochy). Komisja przedłożyła Radzie

¹⁾ Dla poinformowania się o kompletnym składzie Delegacji i organizacji wszystkich jej biur odsyłamy do książki jej sekretarza jeneralnego, p. St. Kozickiego: *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r.* Warszawa, 1921.

Najwyższej 19 marca 1919 r. projekt granicy polsko-niemieckiej, w którym przyznawano nam bez zastrzeżeń i jednogłośnie Górny Śląsk i Gdańsk. Od tej chwili ujawnia się, przeciwdziałająca już nam nieustannie, opozycja angielska. Stanowisko Anglii wywołało w stosunku do niej naprężenie opinii polskiej. Nie sądzimy, aby ono zmienić się nie miało i nie powinno ustać, abyśmy w Anglii nie mieli znaleźć trwałego sojusznika. Bez wszelkiego więc rozdrażnienia, kierowani jedynie prawdą historyczną, przedstawiamy grę ścierających się sił. Lloyd George sprzeciwił się więc 1 marca nietylko oddaniu Polsce powiatów Szumskiego, Suskiego, części Kwidzyńskiego i Malborskiego, (późniejszego okręgu plebiscytowego Kwidzyńskiego), ale proponował nawet pozostawienie Niemcom Gdańska. Skutkiem tego zakwestjonowania granicy polsko-niemieckiej, otrzymała komisja instrukcję rewizji swoich wywodów, na co odpowiedziała notą 20 marca, utrzymując swoje postulaty ¹⁾. Nie zostały się one jednak przed Radą Najwyższą, która postanowiła plebiscyt w okręgu Kwidzyńskim, z Gdańska zaś uczyniła wolne miasto.

Dnia 7 maja 1919 r. w Wersalu, w pałacu Trianon, wręczono Delegacji Niemieckiej projekt

¹⁾ Anneks III.

traktatu, który przyznawał Polsce Śląsk Górny w granicach proponowanych przez Delegację Polską, z tą różnicą, że Polsce oddawano znaczną część powiatu Głupeckiego z miastem Głupczyce, Niemcom natomiast pozostawiano powiat Niemodliński.

Po dwudziestu dwóch dniach wręczyła Delegacja Niemiecka sekretarjatowi Konferencji memoriał p. t. *Bemerkungen der deutschen Delegation zu den Friedensbedingungen*, którego ustęp 7 rozdziału II części II poświęcony został zagadnieniom wschodnim ¹⁾.

Delegacja Niemiecka, ponawiając oświadczenie swoje na zgodę utworzenia niepodległego Państwa Polskiego, obejmującego ziemie „zamieszkałe przez ludność niezaprzeczenie polską“, zbijała projekt polsko-niemieckiej granicy, jako z warunkiem tym w sprzeczności pozostający. Największy gwałt i niesprawiedliwość widziała w przyznaniu Polsce większości terytorjum Górnego Śląska, dowodząc, że od r. 1163 zerwały się wszelkie węzły łączności pomiędzy nim a Polską; że jego mieszkancie nic o historycznej przeszłości Polski nie wie, ani nie jest ożywiony polskiem uczuciem patriotycznym, że język jego jest gwarą mieszaną polsko-niemiecką i nie wyklucza bynajmniej niemieckich uczuć narodo-

¹⁾ Anneks IV.

wych. Dowodziła dalej, że terytorjum Górnego Śląska nie jest zamieszkałe przez ludność niezaprzeczenie polską, w czem powoływała się na wybory w r. 1903 i 1907. Twierdziła, że cały swój rozwój umysłowy i materialny zawdzięcza Górny Śląsk pracy niemieckiej, że Niemcy bez Górnego Śląska obejść się nie mogą. Polsce natomiast nie jest on potrzebny. Oświadczała wreszcie, że odstąpienie Górnego Śląska byłoby zarzewiem wiecznej wojny i gdyby to uczynione zostało, „Niemcy nie mogłyby wykonać zobowiązań, wynikających dla nich z wojny wszechświatowej“.

Na notę niemiecką Delegacja Polska nadesłała dnia 3 czerwca do sekretarjatu generalnego Konferencji memorjał, opracowany przez Marjana Sejde i prof. Eugenjusza Romera, a noszący tytuł: „*Observations de la Délégation polonaise au sujet des Remarques de la Délégation allemande sur les conditions de Paix*“ ¹⁾.

W odpowiedzi tej, napisanej z piorunową szybkością, ustęp o Górnym Śląsku należy niezawodnie do znakomitych kart w polskiej literaturze polemicznej.

Zbiwszy kilku pociągnięciami pióra historyczne

¹⁾ Aneks V.

argumenty niemieckie, wykazują autorowie memoriału na podstawie statystyk pruskich ogromną większość polską na Górnym Śląsku i zwracają uwagę, że cyfry Delegacji Niemieckiej, dotyczące się wyborów do parlamentu są nieścisłe, gdyż wszystkie głosy socjalistyczne są przez nią policzone, jako głosy niemieckie, w rzeczywistości zaś są to głosy przeważnie polskie; stwierdzają, że mowa górnośląska jest bardzo piękną, starą polską mową i że w swych książkach i prasie używają Górnoślązacy polskiego literackiego języka. Na argument, jakoby Śląsk Górny cały swój rozwój zawdzięczał pracy niemieckiej, czytamy odpowiedź, „że praca ręczna, na której opiera się przemysł i rolnictwo, w przynależnej większości wypadków jest dostarczana przez polskiego robotnika i wieśniaka i że niepodobna, szczególnie w naszych czasach demokratycznych, nie oceniać tej siły twórczej i uważać za taką siłę tylko kapitał lub urzędników“ ¹⁾. Dowodząc, że zupełnie inaczej, niż twierdzą Niemcy, Śląsk Górny jest niezbędny Polsce, a dla nich wcale nie konieczny ²⁾, autorowie memoriału, jakby ostrzem

¹⁾ Gorąco polecamy dla zrozumienia tej kwestji znakomitą broszurę znanego socjalisty, Emila Caspari, *The Working Classes of Upper Silesia. A historical Essay*. London and Edinburgh, 1921.

²⁾ Zob. uczoną rozprawę Antoniego Olszewskiego, b. mi-

szpady uderzają w końcowy i ważki argument niemożności wywiązania się Niemców z zobowiązań, wynikających z wojny, w razie, jeśli Górny Śląsk zostanie nieodebrany:

„Generałowie niemieccy zupełnie inaczej rozumieją niezbędność zachowania dla Niemiec Górnego Śląska. W swoich przemówieniach w Opolu, Katowicach i Lesznie twierdzili, że tylko zachowując tę prowincję Niemcy po 20—25 latach będą mogli przeprowadzić wojnę odwetową“.

Tymczasem nadeszła do Delegacji Polskiej wiadomość o nowej przeciw Polsce opozycji Lloyd George'a i rozeszły się pogłoski o zamiarach wprowadzenia na Górnym Śląsku plebiscytu. Natychmiast więc sekretarjat Delegacji Polskiej rozesłał nieurzędowo członkom komisji polskiej notę w sprawie plebiscytu i tegoż dnia, 5 czerwca, Paderewski wezwany na posiedzenie Rady Najwyższej dowodził, że granica zachodnia Polski, ustanowiona w projekcie Traktatu, jest minimum tego, czego wymaga sprawiedliwość, oraz interes polityczny państw przy-

nistra przemysłu i handlu: La Haute-Silésie. Son influence sur la solvabilité et la vie économique de l'Allemagne. Paris, février 1921. Pracę tą referował autor przed gronem najznakomitszych dziennikarzy paryskich wszelkich odcieni politycznych, zebranych w celu jej wysłuchania u Posła Zamoyskiego.

mierzonych. Oświadczył następnie, że Delegacja Polska protestuje stanowczo przeciwko plebiscytowi na G. Śląsku, gotowa jest natomiast zgodzić się na ustępstwa dla Niemiec w sprawie dostarczania węgla.

Dnia 8 czerwca delegaci polscy—R. Dmowski, Wł. Grabski i Paderewski postanowili wysłać do prezesa konferencji notę przeciw plebiscytowi na G. Śląsku, co za podpisem Paderewskiego dnia 9 czerwca uczynione zostało ¹⁾).

Cała ta akcja była już jednak bezowocna. Plebiscyt został postanowiony, a w ostatecznym tekście Traktatu, wręczonym Delegacji Niemieckiej, 16 czerwca, znalazły się artykuły o sposobie jego przeprowadzenia.

Brzmiały one:

Prawo głosowania użyte będzie wszystkim osobom bez różnicy płci, które czynią zadosyć warunkom następującym:

a) mają mieć ukończone 20 lat przed 1 stycznia tego roku, w którym plebiscyt się odbędzie;

b) urodziły się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo też mają swoje stałe miejsce zamieszkania od daty, która zostanie oznaczona przez komisję, jednak nie późniejszej, niż 1-go stycznia

¹⁾ Aneks VI.

1919 r. albo też zostały wydalone przez władze niemieckie i nie zachowały tam swego stałego miejsca zamieszkania.

Osobom, skazanym za przestępstwa polityczne ma być umożliwione wykonanie przysługującego im prawa głosowania. Każdy będzie głosował w gminie, gdzie ma stałe zamieszkanie, albo, jeśli nie ma na obszarze plebiscytowym stałego miejsca zamieszkania, w gminie, w której się urodził.

Wynik głosowania będzie oznaczony gminami, większością głosów w każdej gminie ¹⁾).

W ustępie przeto b) prawo głosowania emigrantom zostało przyznane.

Tyczyło się to nietylko Górnego Śląska, ale także Prus Wschodnich ²⁾ i Szlezwigu ³⁾.

Znajdujemy się więc wobec pewnej zasady ogólnej, co do której należy stwierdzić, kiedy i jak do Traktatu została wprowadzona.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz chronologiczny bieg wypadków.

W projekcie z dnia 7 maja 1919 r. Górny Śląsk przyznany był Polsce bez plebiscytu, dnia 29 maja

¹⁾ *Traité de Paix entre les Puissances Alliées et Associées et l'Allemagne signé à Versailles, le 28 Juin 1919* (str. 53).

Część III, sekcja VIII, Aneks § 4.

²⁾ *Ibidem*, str. 56, sekcja IX, art. 95. b.

³⁾ *Ibidem*, str. 63, sekcja XII art. 109. b.

na projekt ten nastąpiła odpowiedź niemiecka, dnia 5 czerwca dowiedziano się w Delegacji Polskiej o zamiarach plebiscytowych i przeciwko temu zaprotestowano, dnia 16 czerwca został wręczony Delegacji Niemieckiej, wraz z odpowiedzią na jej notę, ostateczny tekst Traktatu. Wynika stąd, że plebiscyt został wprowadzony i regulamin jego ułożony między 29 maja a 16 czerwca 1919 r.

W sprawie Górnego Śląska tak, ale trzeba zrobić zastrzeżenie, że nie tylko plebiscyt, ale i głosowanie emigrantów, jako zasada, zostało już dawniej przyjęte, i w tym poszczególnym wypadku znalazło tylko swoje zastosowanie. Dokonało się to na terenie sprawy szlezwickiej.

Dnia 16 listopada 1918 r. liga wyborców Szlezwigu północnego, pod prezydencją H. P. Hansena, deputowanego do parlamentu niemieckiego, zażądała plebiscytu na tem terytorjum pod następującymi warunkami:

Prawo głosowania mają wszystkie osoby, bez różnicy płci, które ukończyły lat 20.

a) Urodzone i zamieszkałe w Szlezwigu północnym.

b) Zamieszkujące tam przynajmniej od 10 lat.

c) Urodzone tam, ale wygnane przez władze niemieckie.

Liga wyborców Szlezwigu północnego zażądała,

jak widzimy, prawa głosu dla osób wygnanych za przewinienia polityczne, żądania jednak swego nie rozszerzyła na emigrantów dobrowolnych, jakiegokolwiek byłyby przyczyny opuszczenia przez nich kraju.

Rezolucja Ligi została, za pośrednictwem posła duńskiego w Berlinie, przesłana rządowi duńskiemu i przez tenże rząd zakomunikowana aljantom, którzy przyrzekli rozpatrzyć ją na Konferencji pokojowej.

Krytykował ją żywo prof. Verrier w raporcie, przedłożonym francuskim członkom Konferencji pokojowej, dnia 10 stycznia 1919 r.¹⁾ Uważając za niesprawiedliwy punkt b), jako przypuszczający do głosu także imigrantów niemieckich, oraz punkt c), jako nieuwzględniający całej, tak dobrowolnej, jak przymusowej emigracji Duńczyków szlezwickich i ich na obczyźnie zrodzonego potomstwa.

W raporcie tym została więc bardzo radykalnie postawiona zasada dopuszczenia do głosu emigrantów, ale tylko emigrantów Duńczyków.

Zasada ta była zupełnie słuszna z punktu widzenia Szlezwiczaków, czujących swą przynależność do Danji, za zasadę plebiscytową jednak uznana być nie mogła.

¹⁾ Travaux du Comité d'Etudes, tome II. Questions européennes, Paris, Imprimerie Nationale, MDCCCXCIX.

Duńczykom i ich przyjaciółom chodziło o nie-
utrącenie głosów emigracji duńskiej, co Rada Naj-
wyższa uwzględniła w ten sposób, że dopuściła wo-
góle emigrantów do stanowienia o losach kraju,
która to decyzja przez pewne koła duńskie poparta
została.

Zasadę przypuszczenia emigrantów do głosu,
z inicjatywy Duńczyków, wprowadzoną do Traktatu
Wersalskiego, rozciągnięto w tymże traktacie do
plebiscytu górnośląskiego. Że Duńczycy zaważyli
pośrednio na losach Górnego Śląska, przyznał, jak
piszącemu te słowa wiadomo, w pierwszych dniach
marca 1920 r. minister Hansen w rozmowie z po-
słem polskim w Kopenhadze, hr. Dzieduszyckim.

Gdy Wilson, na posiedzeniu Rady Najwyższej
oznajmił Dmowskiemu, że plebiscyt został postano-
wiony z powodu wątpliwości, czy Górnoślązacy, acz-
kolwiek Polacy z pochodzenia, nie pragną należeć
nadal do Niemieckiego Państwa, Dmowski odpowie-
dział:

„Gdyby pytanie to zostało postawione Pola-
kom przed pięćdziesięciu laty, wyraziliby pragnienie
pozostania z Niemcami, gdyż byli pogrążeni w ciem-
nocie i uczucie narodowe nie było u nich rozwi-
nięte. Dziś jest zupełnie inaczej. Ale jeśli nawet
jest obszar, którego mieszkańcy wypowiedzą się za
Niemcami i z tego powodu obszar ten stanie się nie-

mieckim, to ruch ogólnego uświadomienia, który uczynił już takie postępy, nie zostanie przez to zatrzymany, i dzieci świadome tego, co straciły, rzuca przekleństwo na swych ojców. A wówczas sprawy nie pójdą dobrze" ¹⁾).

W słowach tych została zawarta najgłębsza i najbardziej zasadnicza krytyka plebisytu.

Dnia 28 czerwca 1919 r. podpisany został w Wersalu Traktat pokojowy. W imieniu Polski położyli na nim swe podpisy Paderewski i Dmowski.

Skończył się pierwszy okres sprawy śląskiej.

¹⁾ Dr. E. J. Dillon, The peace of Conference. London, 1920 (str. 217).

III.

POLSKIE TŁO W PARYŻU. — SYLWETY POLSKICH DELEGATÓW.—DZIAŁALNOŚĆ DELEGACJI POLSKIEJ PRZED PLEBI- SCYTEM.

Po odpisaniu Traktatu Wersalskiego zaczęło się stopniowe zwijanie i reformowanie instytucyj, z powodu Konferencji Pokojowej do życia powołanych. Dnia 1 kwietnia 1920 r. zostały zwinięte biura Polskiej Delegacji Pokojowej i zastąpione przez Sekretarjat do spraw konferencji przy Poselstwie Polskiem w Paryżu ¹⁾. W ten sposób naczelne i stałe kierownictwo spraw, tyjących się wykonania postanowień Traktatu, objął poseł polski w Paryżu, Maurycy Zamoyski, mianowany delegatem na Konferencję Pokojową 20 lutego 1920 r.

Podczas trwania Konferencji Pokojowej przesunęły się przez Paryż setki charakterystycznych

¹⁾ Sekretarzem jeneralnym został Joachim Bartoszewicz, a po jego ustąpieniu Gustaw Szura.

polских figur. Pomiędzy niemi nie brakło i robotników ze Śląska, nie brakło górali z Orawy, docierających do Wilsona i podejmujących dyskusje z przedstawicielami politycznego i dziennikarskiego świata. „Co mi tam, panienko, o tych Czechach ciągle szczerkacie. Byliście tam, widzieliście tam jakich Czechów? zagadnął jeden z nich znaną publicystkę, nader gorąco sprawę czeską przeciwko naszej biorącą do serca.

Na tem barwnem tle, jak na historycznym obrazie, występują wyraziście postaci głównych polskich delegatów. Bardzo inteligentny, zdolny do budowania wielkich politycznych konstrukcyj, wytrwały, namiętny, ostry w argumentach, często błyskotliwy, szkoda, że nie umiejący zapanować nad żądzą przypalenia przeciwnika żagwią brutalnego dowcipu — Roman Dmowski. Silne poczucie państwowości męża stanu i troska patrioty o każdą piędź polskiej ziemi jest jego główną, budzącą respekt, zaletą.

Nieszczęściem politycznem Paderewskiego stały się najdrogocenniejsze dary, jakimi go los obdarzył — talent genialny i sława znakomitego artysty. Gdy mówiono o nim „minister“ — niechętni dodawali „muzyk“. W przekazie tym krył się brak głębszej, artystycznej kultury, przez którą dopiero muzyka zdobywa sobie należne hierarchiczne stanowisko, nie

niższe, jeśli nie wyższe, od poezji. Określeniem, zresztą, „artysta“ Paderewskiego zamknąć nie można; zdobył gruntowne wykształcenie polityczne, posiadał zdolności wszechstronne, pamięć niebywałą i wielką znajomość świata. Prawdą jest, z drugiej strony, że pewna manjera artystyczna, psychiczna potrzeba tworzenia obrazów i abstrakcyj, unosiła go często za daleko, że zbyt wielką okazywał wrażliwość na hołdy tych, którzy przed obrazami temi w podziwie stawali, a kobiecą prawie irytację, jeśli spotkał się nie już z krytyką, ale choćby z rezerwą. Na pierwsze wejrzenie natura gorąca i spontaniczna. Przed baczne jednak okiem, mimo szerokiego gestu i płomiennego słowa polskiego premiera, nie dał się ukryć tkwiący w nim chłód, przezorność, podejrzliwość nawet intelektualisty. Polskę kochał prawdziwie, miłością religijną.

W przeciwieństwie do jego poprzedników, portretu posła Zamoyskiego nie można zrobić jaskrawymi farbami. Dyskretny w stosunku do siebie, o popularność się nie ubiegający, zbyt nawet może, jak na polityka, pod tym względem niedbały, poseł Zamoyski ukrywa pod miękką, wytworną manjerą i temperamentem pojednawczym, silną stanowczość, nawet upór. Sądz o sprawie wyrabia sobie ostrożnie, analizując ją subtelnie i wnikliwie, przewidując na daleką metę jej konsekwencje i zawikłania. Ma do-

brą dumę przedstawiciela rodu historycznego, czuje, że wyrósł z trzewi Rzeczypospolitej i że ta Rzeczpospolita, aczkolwiek z przeciwnościami losu jeszcze się borykająca, nie mniej za wielką i wspaniałą winna być przez obcych uważana. Spojrzenie w przeszłość, daje mu perspektywę w przyszłość, pozwalającą rozumieć demokratyczne prądy chwili obecnej.

Posłowi Zamoyskiemu przypadło bronić sprawy śląskiej w najcięższym dla niej przedplebiscytowym i poplebiscytowym okresie. Przez Polskę przechodziła nawała bolszewicka, którą to chwilę zamierzali wybrać Niemcy dla wypowiedzenia się górnośląskiego ludu. Górnym Śląskiem wstrząsały strajki i powstania, za które na terenie dyplomatycznym chciano uczynić odpowiedzialną Polskę, oskarżając ją, że usiłuje postawić Europę przed faktem dokonanym. Propaganda niemiecka poczyniła wielkie postępy, a nasze braki materialne i organizacyjne przeciwdziałać jej, tak jak należało, nie pozwalały. Nie było najmniejszej nadziei, aby się nie utrzymał niebezpieczny paragraf o głosowaniu emigrantów, a jednak przeciw temu to paragrafowi najsilniejsze działania skierowane być musiało. Po plebiscycie zaś istna rozszalała się akoja, aby wyniki głosowania zatuszować i przeinaczyć i wydrzeć Polsce jak największą część wola ludności oddanej jej ziemi.

Biorąc za podstawę działania Traktat Wersal-

ski, próbowała Delegacja Polska dać nową interpretację paragrafowi, określającemu warunki udziału w plebiscycie, tak, aby zeń emigranci usunięci zostali. W nocy z 21 września 1920 r., podpisanej przez posła Zamoyskiego, zwracała Delegacja uwagę Konferencji Ambasadorów, że przypuszczenie do głosu osób, związku z krajem nie posiadających, jest niezgodne z duchem i literą Traktatu. § 88 Traktatu brzmi, że mieszkańcy (*habitants*) Górnego Śląska będą powołani do plebiscytu; aneks 4-ty, będący rozwinięciem § 88, nie może przeto kogo innego oznaczać, niż wymienionych w § 88 mieszkańców. A więc prawo głosu mieć winni: a) mieszkańcy, urodzeni na terenie plebiscytowym, b) mieszkańcy imigranci, c) mieszkańcy, pozbawieni prawa pobytu przez władze niemieckie. Sztucznie oderwawszy aneks 4 od zasadniczego dlań § 88, przypuszczono emigrantów do głosu, korzystając z tego, że przy głosujących pierwszej kategorii — a) — warunek zamieszkania nie był powtórzony obok warunku urodzenia na terenie plebiscytowym. Tej fałszywej interpretacji należy koniec położyć. Delegacja Polska żąda od Konferencji Ambasadorów decyzji w tej mierze.

Na ponowną notę Delegacji Polskiej z 30 października ¹⁾ 1920 r., tę samą kwestję poruszającą,

¹⁾ Pierwszą notę układał poseł Zamoyski i p. Winiarski. drugą p. Szura i p. Winiarski.

odpowiedziała 27 grudnia Konferencja Ambasadorów, że była skłonna przychylić się do interpretacji polskiej 4 aneksu § 88, lecz zaprotestował przeciw niej Rząd Niemiecki, „państwa sprzymierzone zmuszone są przeto zastosować poprostu § 88”. Przed tą atoli jeszcze odpowiedzią, 10 bowiem listopada 1920 r., Konferencja Ambasadorów postanowiła przekazać do opinii poszczególnych rządów sprawę udziału emigrantów w plebiscycie górnośląskim, podkreślając z naciskiem niebezpieczeństwo militarne, jakie przedstawiałby masowy napływ w jednym terminie około trzechset tysięcy Niemców na Śląsk Górny. W końcu zaś listopada rozstrzygnęła kwestję w ten sposób, że zaproponowała, na wniosek Anglii, jako miejsce emigrantów... Kolonję.

Rozstrzygnięciu temu przeciwny był bardzo Korfanty, zwalczał je także Rząd Polski, który polecił w początkach grudnia polskiemu chargé d'affaires w Londynie, p. Ciechanowskiemu, (poselstwo polskie nie było tam podówczas obsadzone) odpowiedzieć na notę angielską, że głosowanie emigrantów, poza terytorjum plebiscytowem, np. w Kolonji, jest niedopuszczalne, gdyż Aljanci, pomimo najlepszej woli, nie będą w stanie bez udziału ludności, znająccej stosunki lokalne, stworzyć tak ogromnego aparatu ścisłej kontroli, jaki byłby konieczny dla zapobieżenia nadużyciom przy głosowaniu 350 tysięcy

ludzi. „Stojąc zasadniczo na stanowisku, że przyznanie prawa głosu emigrantom jest niezgodne z duchem Traktatu Wersalskiego, proponuję — pisał minister polski spraw zagranicznych — wobec odmiennego poglądu rządów państw sprzymierzonych, aby: 1) prawo głosu emigrantów było ograniczone do tych, którzy wyprowadzili się z Górnego Śląska po pewnym terminie prekluzyjnym, który będzie ustalony przez komisję, 2) aby głosowanie emigrantów odbyło się w terminie późniejszym, niż głosowanie mieszkańców, 3) aby odbyło się na terytorjum plebiscytowem w gminach urodzenia emigrantów“.

Wszelkie wysiłki Polskiej Delegacji skierowane były ku przeprowadzeniu wskazanych przez Rząd polski postulatów. Decyzja Konferencji Ambasadorów z dnia 15 grudnia 1920 r. była Polskiej Delegacji chwilowem zwycięstwem. Postanowione bowiem zostało, że emigranci będą głosowali na Śląsku, w terminie od mieszkańców późniejszym.

Dnia 4 stycznia 1921 r. nadeszła odpowiedź od Niemieckiej Delegacji pokojowej, podpisana przez von Mutiusa, żądająca jedności głosowania tak oo do miejsca, jak i czasu, i powołująca się zarówno na Traktat Wersalski, jak na plebiscyt w Szlezwigu. P. von Mutius proponował wreszcie ustną dyskusję

w tej kwestji, co stało w związku z chęcią odroczenia plebisytu.

Nagle sprawa cała została przecięta i zdecydowana w myśl tezy niemieckiej. Dnia 21 lutego 1921 r., całkiem nieoczekiwanie dla chargé d'affaires polskiego w Londynie, p. Ciechanowskiego, słyszał bowiem zupełnie inne, podobnie jak minister ks. Sapieha, ze strony Anglii oświadczenia, — premier angielski spowodował zmianę decyzji w ten sposób, że głosowanie emigrantów i mieszkańców śląskich miało się odbyć jednocześnie. Data plebisytu oznaczona została na 20 marca 1921 r.

IV.

PRAWO ETNOGRAFICZNE, HISTORYCZNE I PRAWO GWARANCJI NATURALNEGO ROZWOJU. — PLEBISCYT. — PROJEKTY PODZIAŁU G. ŚLĄSKA.—AKCJA DYPLO- MACJI POLSKIEJ PO PLEBISCYCIE.

Podczas Konferencji Pokojowej roztrząsano powszechnie dwa prawa, etnograficzne i historyczne, jako zasady do wykreślenia granic państwowych. Prawo historyczne, z przeszłości czerpane, staje często w sprzeczności z prawem etnograficznym, rozumianem jako prawo faktyczne wszystkich odłamów jednego narodu do jedności państwowej.

Nie brano jednak należyście pod uwagę względnej wartości tych dwóch praw, gdyż mogą być wypadki, gdzie siła prawa historycznego przewyższa lub niweluje zupełnie prawo etnograficzne i odwrotnie. Gdybyśmy np. ohoieli, na podstawie prawa etnograficznego, odrywać Bretanję od Francji, to trzy-

malibyśmy się prawa, które nazwać możnaby było tylko prawem absurdu. Mamy zaś naodwrot i takie sytuacje, w których, przesądzając, na podstawie prawa historycznego, przynależność kraju do państwa, popełnialibyśmy podobną niedorzeczność, powiększoną niesprawiedliwością. To niezbędne wycieniowanie kwestji nie uwidoczniło się w toczących się dyskusjach. Ale, co gorsza, niedostatecznie wydobyto i zupełnie nie sformułowano trzeciego prawa, ważniejszego od dwóch poprzednich, gdyż zawierającego oba, bez ich dogmatyzmu, a mieszczącego w sobie istotną treść polityczną.

Prawo to nazwijmy prawem gwarancji naturalnego rozwoju, prawem zabezpieczenia przyszłości społeczeństw i narodów.

Złamał je Kongres Wiedeński urządzeniami swemi, dążącemi do stabilizacji tej równowagi, jaką w danym momencie osiągnął, a przeocząc wszystkie pierwiastki ewolucyjne, jakie się kryły w ówczesnych społeczeństwach. Stał się przez to powodem niezliczonych rewolucyj i wojen, a w znacznym stopniu i tego politycznego naprężenia, które spowodowało ostatnią wojnę.

Ważność tego prawa okazała się podczas śląskiego plebiscytu.

Gdyby je uwzględniono, to zrozumianoby całą

nielogiczność jednakowej oceny głosów, których wartość jakościowa była różna.

W głosach, przez Polaków oddanych za Niemcami, ujawniła się siła statyczna, — bierność i stagnacja, w głosach, padłych za Polską, ujawniła się siła dynamiczna, czyli istotna, społeczno-polityczna energia. Możemy więc z całą stanowczością twierdzić, że Śląsk rozwija się w kierunku absolutnej polskości i że to powinno być brane pod uwagę.

Miał słuszną Dmowski, gdy, konstatując stałe wzmaganie się świadomości polskiej na Śląsku, rzekł do Wilsona, że jeśli znajdą się nawet okolice, które głosować będą za Niemcami, to potomkowie głosujących przeklą swoich przodków.

Dnia 20 marca 1921 r. oczy całego świata były zwrócone na Śląsk. Jakież silne więc było wrażenie, gdy nadchodzić poczęły depesze niemieckie, zawiadamiające o całkowitem, niemieckim zwycięstwie. Wiadomości te okazały się później fałszywe, ale kryzys stworzony w opinii przez propagandę niemiecką był groźny. Polska zaś, milcząc przez dwadzieścia cztery godziny—od poniedziałku 21 marca do wtorku 22 — musiała odrabiać szkodę, zamiast uprzedzić uderzenie niemieckie. Psychologia tłumu jest taka, że silne wrażenie, w odpowiedniej chwili wywołane, nie łatwo zatrzeć się daje, opinia zaś

nie jest wartością znikomą w ucywilizowanych krajach konstytucyjnych, gdzie od niej zależą gabinety i metody rządzenia.

Nie skarżmy się zresztą na opinię francuską, stale dla nas przychylną i która, gdy dostarczyło się jej wreszcie wiadomości rzetelnych, prawdziwą okazała radość, podtrzymując w sprawie śląskiej swój rząd do samego końca, co dla niego tak ważne było wobec wciąż niechętnego stanowiska Anglii.

Plebiscyt zdemonstrował aktualną, etnograficzną granicę polsko-niemiecką, według której Śląsk Górny rozpadał się na polski i niemiecki, jak to widzimy z linii Korfantego, wykreślonej po odbytem głosowaniu ¹⁾.

W aneksie IV § 88 Traktatu Wersalskiego czytamy:

„Rezultat głosów oznaczony będzie gminami według większości głosów w każdej gminie“.

Traktat Wersalski przewidywał zatem podział Górnego Śląska między Polską a Niemcami i ustanawiał, że wszystkie gminy z większością polską przypadną Polsce, gminy zaś z większością niemiecką Niemcom. Linja Korfantego zgodna była z tem zarządzeniem Traktatu Wersalskiego.

³⁾ Zob: Note sur le plébiscite en Haute-Silésie (20 mars 1921) — Paris, juin 1921, ogłoszoną przez Delegację do spraw G. Śląska.

Przestrzegając Traktatu Wersalskiego, stanął Rząd francuski na identycznym z Polską stanowisku — uznania linii Korfantego.

Przeciwko tezie francusko-polskiej wysunęła się teraz teza niemiecka, żądająca niepodzielności Górnego Śląska i oddania go Niemcom, na podstawie prostego ogólnego rozliczenia głosów.

Rząd angielski zamknął się narazie w rezerwie. Przedstawiciele jego oświadczyli, że wyrobią sobie pogląd dopiero na podstawie raportu Komisji plebiscytowej, ale napomýkali jednocześnie, że linja Korfantego jest bardzo „ambitną“, że niektóre części Górnego Śląska muszą pozostać niepodzielne i że bardzo trudne jest rozstrzygnięcie kwestji „enclawów“ niemieckich w okolicach polskich. Włochy, ze swej strony, wysunęły w połowie kwietnia, nieoficjalną wprawdzie, propozycję podziału Górnego Śląska tak, aby linja szła między Gliwicami a Zabrzem.

Zawiadomiony o tym planie poseł Zamoyski telegrafował natychmiast do Poselstwa Polskiego w Rzymie, że w myśl instrukcji Rządu Polskiego trzyma się bezwzględnie linii Korfantego i przeciwny jest wszelkiej dyskusji w przedmiocie ustępstw terytorjalnych.

Zaczęła się teraz wielka gra między pięciu mocarstwami europejskimi, w której po jednej stro-

nie stały Francja i Polska, po przeciwnej Niemcy i zbliżająca się do nich Anglja, pośrodku zaś oscylizujące między wszystkimi — Włochy.

Anglja przyjęła wprawdzie zasadę podziału Górnego Śląska, ale chciała ją zastosować w ten sposób, aby Polsce przypadły tylko Pszczyna i Rybnik.

W Opolu, w Komisji międzysojuszniczej generał Le Rond obstawał przy linii Korfantego, Percival (Anglik) przy Pszczynie i Rybniku, to samo Marinis (Włoch), uznając tylko na korzyść Polski pewne sprostowanie granic.

Tak stała sprawa w Opolu, na terenie dyplomatycznym natomiast Włochy obiecywały teraz popierać Francję, licząc się z siłą jej stanowiska wobec przyjętego przez Polskę udziału Śląska w odškodowaniach wojennych.

Tymczasem dzielnica, o którą szedł taki targ na rynku europejskim, sama postanowiła losy swoje rozstrzygnąć — ogłosiła 1 maja 1921 r. strajk generalny i porwała się do broni.

Wybuch, o charakterze zupełnie żywiołowym, spowodowała prasa niemiecka, donosząc, że raport trzech komisarzy został już wysłany na Konferencję i że przyznaje Polsce tylko powiaty południowe.

Sytuacja zarysowała się groźnie.

Niechętna nam dyplomacja oskarżała Rząd pol-

ski o przygotowanie powstania i pragnąca z tego nastroju skorzystać Anglja proponowała natychmiastowe, zasadnicze omówienie sprawy śląskiej. Oparł się temu Briand i przeprowadził jej przekazanie Radzie Ambasadorów.

Na zlecenie Rady Najwyższej zajęła się Rada Ambasadorów sprawą górnośląską i na posiedzeniu 7 maja 1921 r. uchwaliła uspokoić Ślązaków zapewnieniem, że ostateczna co do nich decyzja nie jest jeszcze powzięta i że dyktowana będzie wyłącznie przez przepisy Traktatu.

Ważń jednak uwidoczniła między aljantami, niemalą natchnęła Niemców otuchą, zwłaszcza po sławnej mowie Lloyd George'a, wypowiedzianej przeciwko Polsce, na posiedzeniu Izby Gmin, 13 maja 1921 r., w której oświadczył, że Śląsk należy do Niemiec od 1163 r.

Wystąpienie Lloyd George'a wywołało wzburzenie we Francji, zrozumiane zostało jako wyraźne zdeklarowanie się po stronie niemieckiej, ośmielenie prawie Niemców do zbrojnego wkroczenia na Śląsk. Prasa francuska zaatakowała go tak silnie, że był to prawie kryzys aljansu, przejawiony w opinii publicznej. Przed opinią też całego świata dał Briand odpowiedź angielskiemu premierowi i swoje złożył deklaracje. Zaprosiwszy do gmachu Ministerjum 14 maja 1920 r. znajdujących się w Paryżu dzien-

nikarzy wszystkich nacyj, przedstawił im dowody polskości Górnego Śląska i uzasadnił francuski punkt widzenia. Z pewną pychą, cechującą zawsze Francuza, gdy staje pod sztandarem hasel humanitarnych, oświadczył, że poświęcanie praw ludu dla interesu kapitalistów nie jest i nie będzie nigdy ideą francuską. Gdy zaś z pośród zebranych padło zapytanie, co uczyni, jeśliby Niemcy do Śląska wtargnęli, odparł: „Żleby na tem wyszli, Francoja nie pozostałaby obojętna“. („Ça serait très grave. Ils auraient tort, ils auraient grand tort. La France ne resterait pas indifférente"). Uprzedzenie takiejże treści przesłał Briand, jak wiemy, Rządowi niemieckiemu.

Kryzys został złagodzony mową Brianda w Izbie 24 maja 1921 r. dowodzącą, w tonie bardzo poje-dnawczym dla Anglii, potrzeby silnej solidarności aljantów, lecz utrzymującą program francuski.

W końcu maja wydał Korfanty odezwę, stwierdzającą zawieszenie broni na Śląsku.

Powstanie na Śląsku udowodniło, że woli ludu nie można lekceważyć, bez liczenia się z nią arbitralnie o jej losach decydować. Prawdziwym bohaterem sprawy śląskiej stał się śląski powstaniec.

Teraz wypłynął nowy projekt Sforzy, nie dający opracowanego rozgraniczenia polsko-niemieckiego na Śląsku, ale zasadę, na której winnoby się

ono oprzeć. Premier włoski występował przeciw oddaniu Polsce wszystkich gmin, które się za nią opowiedziały i twierdził, że tak Polska, jak Niemcy powinny otrzymać część kraju, proporcjonalną do ilości otrzymanych głosów. Stosując tę zasadę, przydzieliliby się Polsce najbardziej polskie terytoria w takich granicach, aby ludność stanowiła 40% ludności całego Śląska, jak głosy za Polską stanowiły 40% wszystkich głosujących.

Zwołanie Rady Najwyższej nastąpiło na 4 sierpnia 1921 r. Rząd francuski nastawał równocześnie na wzmocnienie wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku. Projektowi francuskiemu przeciwstawiono ze strony angielskiej nowy wniosek natychmiastowego oddania Polsce Pszczyny i Rybnika, a Niemcom paru powiatów zachodnich, bez Opolskiego i okupacji reszty terytorjum do czasu decyzji. Projekt ten wydał się specjalnie niebezpieczny posłowi Zamoyskiemu, zażądał więc natychmiast, 25 lipca 1921 r., upoważnienia siebie przez Rząd polski do oświadczenia, że Polska nie dokona wstępnej, częściowej okupacji. Dniem wcześniej, niż upoważnienie to nadeszło, zaprotestował poseł Zamoyski dnia 27 lipca na Quai d'Orsay przeciw wnioskowi angielskiemu, oświadczając, że niezgodny jest z Traktatem Wersalskim i że zastosowanie go wzburzyłoby polską ludność Śląska, musiałaby bowiem zrozumieć

to jako zamaskowany zamiar pozbawienia Polski centrum przemysłowego. Dodał ponad to, że ma poważne wątpliwości, aby Rząd polski zgodził się na okupowanie Pszczyny i Rybnika.

Zbliżamy się do momentów końcowych sprawy śląskiej na terenie paryskim.

Przed zebraniem Rady Najwyższej odbyło się posiedzenie Komisji ekspertów. Na bardzo ważnem posiedzeniu dnia 5 sierpnia 1921 r. Laroche sugerował myśl podzielenia Śląska według rezultatów plebiscytu linią mniej więcej prostą, którą ewentualnie później możnaby zrektyfikować, Anglicy stali przy linii Marini-Stuart. Porozumienie nie nastąpiło i ostatecznie sprawa 12 sierpnia 1921 r. została przez Radę Najwyższą przekazana Lidze Narodów. Dnia 24 sierpnia Briand wystosował do Ligi pismo, w którem oznajmił, że każdy z Rządów, reprezentowanych w Radzie Najwyższej, zobowiązał się uroczyście przyjąć to rozwiązanie sprawy, jakie zostanie polecone przez Ligę Narodów. Dnia 29 sierpnia Liga Narodów mandat przyjęła.

Tu kończą się nasze materiały, i nie możemy już ze stanowiska historycznego przedstawić tych niezwykle ciekawych narad, jakie się odbyły w Lidze Narodów w jednej z najtrudniejszych do uregulowania kwestyj politycznych. Trudność tę musimy mieć wciąż na uwadze, aby dostatecznie ocenić re-

zultat tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. W opisie historyka zabłyśnie kiedyś rozum i gorliwość Polaków, w owym czasie w Genewie zebranych i mandatem rządu swego opatrzonych, przed ujawnieniem jednak najważniejszych choćby dokumentów, zamiar takiego opisu byłby zbyt ryzykowny. Opowiadanie przeto nasze kończymy, podając datę 12 października 1921 r., którego to dnia zapadła znana decyzja Ligi Narodów.

NOTA W SPRAWIE GRANIC ZACHODNICH PAŃSTWA POLSKIEGO.

Odbudowanie Państwa Polskiego winno być uważane, jako:

1. — akt sprawiedliwości i odszkodowania za zbrodnie rozbiorów (1772-1793-1795).

2. — wynik rozwoju polskich sił narodowych, które rosły mimo destrukcyjnych wysiłków mocarstw rozbiorczych i konsekwencja rozpadnięcia się Austro-Węgier, rozkładu Imperjum rosyjskiego i klęski Niemiec.

3. — konieczność utworzenia między Niemcami a Rosją państwa silnego i prawdziwie niepodległego.

Z pierwszego założenia wynika, że punktem wyjścia dla określenia granic odbudowanego Państwa Polskiego powinno służyć terytorjum Polski z przed pierwszego rozbioru (1772).

Drugi wzgląd narzuca pewne zmiany dawnych granic przez włączenie do Państwa Polskiego niektórych ziem, położonych po za jej granicami z 1772 r., a gdzie ludność polska dała dowód swej żywotności, lub też przez pozostawienie po za Państwem Polskiem tych części terytorjum 1722 r.; gdzie siły narodowe polskie uległy znacznemu zmniejszeniu po rozbiorach.

Konsekwencją trzeciego założenia jest pewna rektyfikacja dawnych granic, przez przystosowanie ich do wymagań ekonomicznych nowożytnego państwa i do jego obrony.

Ziemie zachodnie Polski, zabrane w czasie rozbiorów przez Austrię i Niemcy, są następujące: 1) Galicja, 2) Poznańskie, 3) Prusy Zachodnie, z wyjątkiem powiatu Sztumskiego (Stuhm),

Suskiego (Rosenberg), oraz wschodniej połowy Kwidzyńskiego (Marienwerder), 4) część Prus Wschodnich, Warmja (Ermland).

GALICJA jest starożytną dzielnicą Państwa Polskiego, do którego należała od czasów najdawniejszych aż do 1772 r. Wyjątek stanowi dla jej wschodniej części czas od 1091—1340.

Ludność Galicji wynosi 8.025.675 dusz (1910), osiadłych na 78.490 km. kw. i z tego według oficjalnej statystyki austriackiej 3.200.000 używa języka ruskiego, a 4.700.000—języka polskiego.

Ludność, używająca języka ruskiego, zamieszkuje wschodnią część kraju i stanowi tam 58,6⁰/₀ ogółu ludności. Wśród tej ludności dwa prądy narodowościowe, zwrócone przeciwko polskiemu panowaniu, zarysowały się w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia: jeden z nich, dzięki rosyjskiej propagandzie, dążył do zastąpienia języka ruskiego przez język rosyjski, drugi, protegowany przez rząd wiedeński, a później przez rząd berliński, starał się wytworzyć narodowość ruską, późniejszą ukraińską. W ciągu ostatnich dwudziestu lat, dzięki wzmożeniu się wpływów niemieckich w Europie środkowej i wschodniej, ruch ukraiński wziął górę.

Będąc narzędziem w walce Niemców z Polakami, ruch ukraiński przybrał charakter czysto negatywny. Wbrew innym ruchom narodowego odrodzenia, zdziałał on bardzo mało w dziedzinie intelektualnej i w ekonomicznej organizacji ludności, manifestując swą energję prawie wyłącznie w walkach politycznych.

Trzeba podkreślić, iż 91⁰/₀ ludności ruskiej należy do drobnych rolników lub robotników rolnych. To wyjaśnia, dlaczego nawet pod panowaniem austriackim, administracja całej Galicji leżała w rękach polskich; kraj nie posiadał żadnych innych czynników, zdolnych do rządzenia.

Taki stan żywiołu ruskiego w Galicji niczem nie uzasadnia pretensji wodzów ruchu ukraińskiego do oderwania Galicji wschodniej od Państwa Polskiego. Pomimo to prawa narodo-

wości ruskiej są niezaprzeczalne i niema żadnej wątpliwości, iż będą w całości przez Polskę szanowane.

Z całą pewnością spodziewać się należy, iż z chwilą, gdy ustaną wrogie Polsce wpływy austro-niemieckie, zgodne stosunki zapanują między Polakami a Rusinami.

Galicja zajmuje wśród innych dzielnic polskich specjalnie ważne miejsce z powodu swych naturalnych bogactw. Posiada bogate pokłady węglowe i solne na zachodzie, oraz naftę i potas (kainit) na wschodzie. Na jej to południowo-wschodnim krańcu posiada Polska wspólną granicę z Rumunją, z którą naród polski związany jest więzami tradycyjnej przyjaźni i wspólności interesów. W odpowiedzialnem i trudnem położeniu, w którym się oba kraje znajdują, są zmuszone do ścisłego porozumienia i harmonijnego ze sobą współdziałania.

Począwszy od południowej granicy Galicji i Polski zarazem granica Państwa Polskiego ciągnie się wzdłuż Karpat, które wraz z wybrzeżem bałtyckiem stanowią najlepsze granice naturalne Polski. Granica ta odpowiada dawnej granicy z 1772 r. i tylko na zachodzie wymaga zmiany z powodów tak geograficznych, jak etnograficznych.

Części Komitatów Spiskiego (Zips), Orawskiego (Arva) i Trenczyńskiego (okolice Czaczy) stanowią klin, wchodzący pomiędzy Śląsk i Galicję, i należały do dawnego państwa węgierskiego. Leżą one w granicach naturalnych Polski i posiadają ludność polską i dlatego są przez Polskę rewindykowane.

Na zachód od Galicji Polska rozciąga swe rewindykacje na księstwo Cieszyńskie (Teschen), stanowiące część Śląska austriackiego.

Terytorjum Ks. Cieszyńskiego (Teschen), obejmujące 2.282 km. kw., jest zamieszkałe przez 435.000 mieszkańców (1910), z których 54,8⁰/₀ stanowią Polacy, 27,1⁰/₀ Czesi, a 18⁰/₀ Niemcy. Ludność czeska jest skoncentrowana w powiecie Fry-

deckim (78⁰/₀), położonym w południowo-zachodniej części kraju, gdy Polacy zajmują powiaty Cieszyński (77⁰/₀), Frysztański (64⁰/₀) i Bielski (78⁰/₀), Niemcy żyją rozproszeni po miastach i centrach handlowych kraju.

Z pośród ziem polskich, nie wchodzących w skład Państwa Polskiego w chwili rozbiorów, Cieszyńskie pierwsze zaczęło odradzać się narodowo. Już w 1848 r. na zjeździe Słowiańskim, reprezentant Cieszyńskiego manifestował swą narodowość polską, a pierwszym dziennikiem, który został w tym kraju założony, — był dziennik polski (1848). Od tego czasu Polacy cieszyńscy zacieśniali coraz mocniej więzy, łączące ich z innemi ziemiami polskimi.

Polska żąda całej polskiej części Księstwa Cieszyńskiego; przyznaje prawa Czechów do powiatu Frydeckiego. Wobec tego, że oficjalna statystyka nie jest ścisłą, o czym łatwo się przekonać, porównywając rezultaty spisów z 1900 i z 1910 ¹⁾ — tylko komisja, urzędująca na miejscu może wykreślić ścisłą rozgraniczającą linię.

W ogólnych zarysach, granica, której żąda Polska na terytorjum Cieszyńskim, idzie od byłej granicy węgierskiej (Łomna Górna) wzdłuż granicy powiatu Frydeckiego, aż do Gruszowa, gdzie wkracza na terytorjum Śląska Pruskiego.

¹⁾ W sześciu gminach spornych powiatu Frysztańskiego różnica między dwoma spisami jest następująca:

	1900		1910	
	Polaków	Czechów	Polaków	Czechów
Dziećmorowice .	2.368	348	740	2.616
Orłowa	3.919	2.233	2.805	4.779
Łazy	4.660	921	3.804	3.829
Pietwałd . . .	3.955	1.226	1.355	5.303
Sucha Dolna . .	811	610	1.295	837
Sucha Średnia .	840	609	1.666	1.289

ŚLĄSK GÓRNY jest najznaczniejszym z krajów, które nie wchodziły do Państwa Polskiego w 1772 r., a którego przyłączenia Polska teraz żąda.

Śląsk należał do Polski od początku jej istnienia aż do XIV wieku, w którym jego książęta z polskiego domu Piastów uznali zwierzchnictwo króla czeskiego, a później cesarstwa niemieckiego. Od XIV w. Śląsk ulegał stopniowej germanizacji, której oprócz się potrafiły tylko Księstwo Cieszyńskie, Śląsk Górny (Regencja Opolska) i kilka powiatów Śląska Średniego (Regencja Wrocławska).

Proces germanizacji Śląska Dolnego i Średniego został ukończony pod panowaniem pruskiem, po zajęciu tych krajów przez Fryderyka II.

Część Śląska Pruskiego, którą Polska rewindykuje, zawiera Regencję Opolską, z wyjątkiem powiatów Nisskiego-Grotkowskiego, części Niemodlińskiego, Prudnickiego, dalej powiaty Namysłowski i Sycowski, oraz część powiatu Milickiego regencji Wrocławskiej. Terytorjum to obejmuje 12.000 km². i 2.100.000 mieszkańców (1910), z których według oficjalnej statystyki pruskiej 67⁰/₁₀ stanowią Polacy. W rzeczywistości procent Polaków jest o wiele większy; w części środkowej i wschodniej tego terytorjum dosięgą 90⁰/₁₀.

Odrodzenie narodowe tej zapomnianej prowincji zaczęło się w ostatniem pięćdziesięcioleciu. Z początkiem bieżącego wieku Śląsk Górny zaczął wybierać do Reichstagu posłów, którzy wraz z przedstawicielami Poznańskiego i Prus Zachodnich tworzyli parlamentarne koło polskie i walczyli przeciwko antypolskiej polityce rządowej.

Oprócz motywów natury narodowej, przemawia za przyłączeniem Śląska do Państwa Polskiego i jego położenie geograficzne. Terytorjum śląskie wchodzi głęboko w ziemię polską, pomiędzy Poznańskie, Królestwo Kongresowe, Galicję i Księstwo

Cieszyńskie, poza tem jest ono łącznikiem między Polską i Republiką Czecho-Słowacką.

Z punktu widzenia ekonomicznego, Śląsk Górny ma pierwszorzędne znaczenie. Jego rejon kopalniany, okalający Królestwo Polskie i Galicję, odnośnie do ogólnej produkcji niemieckiej daje 23⁰/₁₀ węgla, 49⁰/₁₀ ołowiu i 67⁰/₁₀ cynku.

Linja graniczna, oddzielająca część polską Śląska od terytorjum czecho-słowackiego i niemieckiego zaczyna się koło Gruszowa na granicy Cieszyńskiego i przechodzi na zachód od Raciborza, na wschód od Głupczyc, gdzie byłaby możliwa poprawka granicy czecho-słowackiej, dawniej austriackiej. Dalej na północny zachód przechodzi na wschód od Prudnika, Niemodlina, Brzegu, Oleśnicy i Milicza, gdzie spotyka granicę Poznańskiego, t. j. historyczną granicę Polski.

POZNAŃSKIE zostało zabrane przez Prusy przy pierwszym (1772) i przy drugim (1793) rozbiórze Polski. Następnie tworzyło część Księstwa Warszawskiego (1807 — 1815) i zostało znów włączone do Prus przez Kongres Wiedeński.

Poznańskie liczy 2.100.000 mieszkańców na przestrzeni 29.000 kl. kw. Oficjalna statystyka niemiecka określa liczbę Niemców na 38⁰/₁₀₀. W rzeczywistości liczba miejscowych Niemców nie przenosi 20⁰/₁₀ ogółu ludności,

Poznańskie było kolebką Państwa Polskiego, krajem najdawniejszej polskiej cywilizacji, a wskutek tego krajem najbardziej posuniętym w swem życiu społecznem. Ludność w swej masie znajduje się na poziomie cywilizacyjnym krajów zachodnich, wykazuje najwięcej energii i zdolności organizacyjnych i bardzo gorący polski patryjotyzm.

Z powyższych względów, kraj ten posiada pierwszorzędne znaczenie dla odbudowanego Państwa Polskiego, które żąda przyłączenia go w całości.

W tem miejscu granica idzie granicą historyczną Polski

z 1772 r., zaczawszy od punktu, w którym kończy się nowa granica, wykreślona na Śląsku, aż do punktu, w którym dosięga Prus Zachodnich.

PRUSY ZACHODNIE, z wyjątkiem powiatów, wymienionych poniżej, wchodziły w skład Państwa Polskiego od r. 1466 aż do pierwszego rozbioru Polski (1772), podczas którego zostały przez Prusy zabrane. Jedynie miasto Gdańsk zostało przy Polsce aż do drugiego rozbioru (1793).

Prusy Zachodnie liczą na przestrzeni 25,550 klm. kw. 1.703,000 mieszkańców, z których, według statystyki oficjalnej niemieckiej, tylko 35⁰/₀ stanowiliby Polacy. Liczba ta o wiele niższa jest od rzeczywistej.

Włączenie Prus Zachodnich do Państwa Polskiego pociągnęłoby za sobą emigrację napływowych urzędników i wojskowych; z drugiej strony podniosłoby ducha ludności, teroryzowane i germanizowanej, co prawdopodobnie miałoby za skutek — wykazanie znacznej większości polskiej w tym kraju.

Ludność niemiecka tej prowincji skoncentrowana jest głównie przy ujściu Wisły, oraz w powiatach południowo-zachodnich: Wałeckim i Człuchowskim. Dwa te powiaty mogą być w znacznej części odstąpione Niemcom, wzamian Polska domagać się będzie wschodniego krańca Pomorza; powiatów Lęborskiego, Bytowskiego i części powiatu Słupskiego; dwa pierwsze z tych powiatów straciła Polska w 1657 r., a wszystkie ze względów geograficznych są dla niej niezbędne. W ten sposób granica polsko-niemiecka przechodziłaby, mijając Poznańskie, na wschód od miasta Wałcz, na zachód od miast Złotów i Człuchów, na wschód od Słupska i dalej aż do wybrzeża Bałtyku.

Prusy Zachodnie tworzą całość geograficzną z Prusami Wschodnimi, których większa część z Królewcem, jako ośrodkiem, jest zupełnie zniemczona. Kwestja bytu tego terytorjum niemieckiego, oddzielonego od Niemiec narodowem terytorjum

polkiem Prus Zachodnich, jest pierwszorzędnej wagi dla narodu polskiego: od rozwiązania tej kwestji zależy los Polski. W razie, gdyby niemiecka część Prus Wschodnich pozostała nadal nieodłączną częścią państwa niemieckiego, taki stan rzeczy równałby się utrzymaniu panowania niemieckiego na terytorjach polskich Prus Zachodnich wraz z portem polskim Gdańskiem. Polska, oddzielona ziemiami niemieckimi od morza, pozostałaby pod względem stosunków z innemi krajami na łasce Niemiec, tak, jak się to dzieje w obecnych warunkach.

Warunkiem, niezbędnym dla zapewnienia Polsce rzeczywistej niezależności, któraby pozwoliła jej zająć poważne odpowiedzialne stanowisko w wschodniej Europie i ustrzec się od wpływów niemieckich, byłoby jedynie odłączenie Prus Wschodnich od państwa Niemieckiego, a następnie zwrócenie Polsce Prus Zachodnich (z uwzględnieniem sprostowań granic wyżej wymienionych) i w Prusach Wschodnich oddanie Polsce Warmji, która należała do niej do czasów pierwszego rozbioru.

Poza tem, Polska żąda zwrotu całego pasa południowego Prus Wschodnich, który nie wchodził w skład Państwa Polskiego ale którego ludność jest bezsprzecznie polską, a odsetek jej dosięga 71⁰/₀ (według oficjalnych statystyk szkolnych).

Ludność tej części terytorjów polskich najpóźniej zaczęła brać udział w życiu narodowym. Odrodzenie świadomości narodowej objawia się tam zaledwo od lat 20.

Część północno-wschodnia tej prowincji, położona nad ujściem Niemna i zamieszкана przez ludność litewską, powinna być wcielona do Litwy i wraz z Litwą połączyć się z Państwem Polskiem. Reszta Prus Wschodnich, stanowiących kraj niemiecki z głównem miastem Królewcem (powierzchnia 19.000 km. kw., ludność 1.670.000) może istnieć niezależnie, jako republika, pod protektorem Ligi Narodów.

Granica pomiędzy republiką tą i Polską powinna przecho-

dzić, poczynając od zatoki Fryskiej (Świeżej,) na wschód od Brunsbergi, wzdłuż dawnych granic Polski aż do okolic Ządzborka i następnie na północ od Leca, na południe i wschód od Gołdapa, na wschód i na północ od Gąbina—dochodzić do wybrzeża zatoki Kurońskiej na północny-wschód od Łabawy.

(Podpisane:) ROMAN DMOWSKI.

NOTA O WSCHODNICH GRANICACH POLSKI.

Granice Państwa Polskiego w chwili pierwszego rozbioru (1772) na południo-wschodzie szły z biegiem Dniepru, następnie ku północy przekraczały Dniepr i na północo-wschodzie występowały poza Dźwinę.

Terytorja polskie, zagarnięte przez Cesarstwo rosyjskie podczas trzech rozbiorów, obejmują gubernje Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, Mińską, Mohylowską, Witebską, Wołyńską, Podolską i Kijowską (z wyjątkiem samego Kijowa z okolicą), nie licząc Kurlandji, która do ostatniego rozbioru zostawała lennem Polski (fief). Północna część tego kraju, która otrzymała pod zarządem rosyjskim nazwę urzędową „Kraju Północno-Zachodniego”, obejmuje 6 gubernij litewskich i białoruskich: Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, Mińską, Mohylowską, Witebską. Te ziemie tworzyły dawne Wielkie Księstwo Litewskie, które w XIV wieku swobodnie przyłączyło się do Polski, aby od r. 1569 stać się częścią integralną Państwa Polskiego, zjednoczoną w wspólnym sejmie. Dzięki temu wcieleniu do Państwa Polskiego rozległe terytorja Litwy i Rusi, które w średnio-wieczu były podzielone na drobne księstwa ze słabem zaludnieniem pogańskim lub chrześcijańskim wyznania wschodniego, stały się krajem zachodniej cywilizacji polskiej. Wyższe warstwy ludności krajowej, wszystko, co się wznosiło ponad poziom mas włościańskich, przyjęło język, zwyczaje i narodowość polską, a nawet masy włościańskie, które zachowały swe narze-

cze litewskie, białoruskie i ruskie, przeniknęły się w końcu duchem lojalności względem Państwa Polskiego.

I tak, np., włościanie litewscy z gubernij Kowieńskiej i Wileńskiej wzięli w ostatniem powstaniu polskiem 1863 roku znacznie czynniejszy udział, niż włościanie w Królestwie Kongresowem.

Wysiłek rządu rosyjskiego, który przedsięwziął był względem Polaków politykę ucisku i wyniszczenia, ześrodkował się specjalnie na tym kraju. Szczególnie od r. 1864 cały system bardzo ostrych praw wyjątkowych wysunięto przeciwko polskości, a równocześnie rząd rosyjski szerzy silną propagandę antypolską pomiędzy włościanstwem języka litewskiego i ruskiego. Propaganda ta wywołała w ludzie litewskim (około roku 1880) separatystyczne tendencje, zatrute nienawiścią do narodu polskiego.

Machinacje demagogiczne agentów rosyjskich na ziemiach białoruskich i ruskich, w celu zaszczepienia narodowego poczucia rosyjskiego, podzęgały masy ludowe przeciwko klasom wyższym i zamożniejszym. Nie przyczyniło się to bynajmniej do wzmocnienia patriotyzmu rosyjskiego, ale przygotowało grunt podatny do anarchji i bolszewizmu. Jedynym niezaprzeczonym skutkiem tej antypolskiej polityki było poważne osłabienie wpływów polskich, zwłaszcza we wschodniej połaci kraju, która w chwili rozbiorów miała także zdecydowanie polski charakter. Obszar ten, obejmujący gubernje Kijowską, wschodnią część Podolskiej i Wołyńskiej, wschodnią część gubernji Mińskiej, gubernję Mohylowską i Witebską, zamienił się w kraj politycznie zdeorganizowany: wpływ rosyjski nie zastąpił polskiego i lud bez wodzów inteligentnych, bez wychowania i poszanowania praw łatwo ulega wszelkiej propagandzie anarchicznej.

W kraju tym niema pierwiastku dostatecznie silnego i zdolnego do utworzenia stałego rządu.

Z tego właśnie powodu Państwo Polskie nie rewindykuje, jakkolwiek z ubolewaniem, tego wschodniego pasa kraju. Reinkorporacja tych prowincyj do Polski zburzyłaby jej spójność i moc, które tak są dla niej niezbędne ze względu na jej bardzo trudną sytuację geograficzną.

Zarazem wobec tego, że narodowy ruch litewski, jakkolwiek bardzo jeszcze młody, poczynił wszakże znaczne postępy, rząd polski uważa, że obszar języka litewskiego: gubernja Kowieńska, część gubernji Wileńskiej na północo-zachód od linii Troki, Święciany, Jeziorosy, część gubernji Suwalskiej (Królestwo Kongresowe) na północ od Sejna, wreszcie część Prus Wschodnich, obejmująca dolny bieg i ujście Niemna, powinien być zorganizowany, jako odrębny kraj w granicach Państwa Polskiego, i powinienby otrzymać specjalny ustrój, oparty na prawach narodowości litewskiej.

Na podstawie zasad wyżej wyluszczonych północno-wschodnia, wschodnia i południowo-wschodnia granica Państwa Polskiego wyglądałaby jak następuje: poczynając od wybrzeża Bałtyku na wschód od Łabawy, granica idzie z linią wybrzeża ku północy przez Kłajpedę i Połagę. Połaga znajduje się obecnie w gubernji Kurlandzkiej, do której wraz z okolicą wcielona została w r. 1841, należy więc do terytorjum Polski. Państwo Polskie rewindykuje ją i rozciąga swe rewindykacje wybrzeża aż na północ od Libawy dla przyczyn geograficznych i ekonomicznych, wzmocnionych jeszcze przez ten fakt, że [połowa ludności Libawy jest polską i litewską.

Od wybrzeża na północ od Libawy granica postępuje na wschodzie linią historycznej granicy 1772 r. pomiędzy Polską a Kurlandją. Dochodzi w ten sposób do powiatu Iłukszańskiego w Kurlandji. Powiat ten rewindykowany jest przez Polskę ze względu na swoją pozycję geograficzną i na przewagę w ludności elementu polskiego. Tutaj granica idzie brzegiem

(limite) powiatu Iłłuszańskiego do rzeki Dźwiny i przechodzi na jej prawy brzeg (gubernia Witebska), ażeby biec ku wschodowi równolegle do rzeki, a w odległości około 30 kilometrów do granic powiatu Drysieńskiego, obejmując tenże wraz z powiatem Połockim. Dalej przechodzi na północo-zachód od Horodka, powraca na lewy brzeg Dźwiny, około 30 kilometrów na zachód od Witebska, i idzie ku południowi, przechodząc na zachód od Sienna do punktu, w którym spotyka granicę pomiędzy gubernją Mińską i Mohylowską, postępując tą linją graniczną ku południowi aż do Berezyny w miejscu, gdzie dotyka granicy północnej powiatu Rzeczyckiego, następnie przekraczając Berezynę, idzie w kierunku południowo-zachodnim do Prypeci na wschód od Mozyrza. Stamtąd, przekraczając Prypeć, granica idzie linją podziału pomiędzy powiatami Mozyrskim i Rzeczyckim, poczem, postępując ciągle w kierunku południowo-zachodnim, przechodzi na zachód od miast Owrucza i Zwiahła na Wołyniu i dochodzi aż do punktu, gdzie spotykają się granice powiatów Zasławskiego, Ostroskiego i Zwiahelskiego.

Następnie, kierując się na południe, linja graniczna biegnie granicą wschodnią powiatów Zasławskiego i Staro-Konstantynowskiego aż do punktu, gdzie spotyka granice powiatów Latyczowskiego i Płoskirowskiego na Podolu; stamtąd ciągle w kierunku południowym dosięga koło Zińkowa rzeki Uszycy i idzie z jej biegiem do Dniestru, który stanowi w tem miejscu południową granicę pomiędzy Polską a Rumunją.

W ten sposób terytorjum, rewindykowane przez Państwo Polskie, w swych wschodnich granicach obejmuje w części północnej kraj języka litewskiego, który posiada od 15 do 25 0/0 ludności języka polskiego; dalej na południe terytorjum z większością ludności języka polskiego, której ośrodkiem jest Wilno. Dalej na południe obejmuje bagna Polesia z jego rzadkiem zaludnieniem, mówiącem po polsku, białorusku i rusku, wresz-

cie, zupełnie na południu terytorjum Wołynia z drobną częstką zachodniego Podola, które zamieszkane są przez ludność, mówiącą w większości po rusku, ale gdzie silna mniejszość polska reprezentuje jedyną siłę intelektualną i ekonomiczną kraju.

Paryż, 3 marca 1919 r.

NOTA PRZEDŁOŻONA RADZIE NAJWYŻSZEJ
SPRZYMIERZONYCH PRZEZ KOMISJĘ DO SPRAW POLSKICH
(20 marca 1919 r.)

Komisja do spraw polskich otrzymała instrukcję, żeby nowo rozpatrzyć propozycje, dotyczące granicy zachodniej Prus Wschodnich „w świetle wymiany zdań”, jaka miała miejsce w Radzie Najwyższej dnia 19 marca.

Powyższa wymiana zdań miała za punkt wyjścia objeckę, iż ilość Niemców, którą proponowano włączyć w granice nowego Państwa Polskiego, była zbyt wielka, było też wskazane, że objeckja ta dotyczy szczególnie terytorjum zawartego między Wisłą a zaproponowaną granicą zachodnią Prus Wschodnich.

Propozycje Komisji do Spraw Polskich były oparte przede wszystkim na rozsiedleniu dwóch narodów, o które chodzi, lecz uznano, że w niektórych okręgach mogły narzucać się pewne względy, które mogły być dosyć poważne, by przeważać nad faktami natury czysto etnograficznej. To właśnie dotyczyło okręgu, na który zwrócono uwagę Radzie Najwyższej na posiedzeniu 19 marca, gdyż Komisja była tego zdania, że obowiązkiem jej było przyznanie Polsce kolei Gdańsk—Mława—Warszawa na całej jej długości.

a) Ażeby Polska miała pewny dostęp do morza.

b) Zważywszy, że wartość gospodarcza kolei polegałaby li tylko na jej użytkowaniu, jako środka komunikacji między różnymi częściami Polski.

c) Zważywszy, że jest to kolej najkrótsza między portem Polski a stolicą Polski.

Komisja sądziła, że względy powyższe przeważały nad faktem, iż przyznanie kolei Polsce pociągało za sobą aneksję dwóch okręgów powiat (Kreis) Suski i część powiatu (Kreis) Kwidzyńskiego, położoną na wschód od Wisły, gdzie nie tylko przeważa żywioł niemiecki, lecz które należały do Prus Książęcych czyli Wschodnich w ciągu kilku stuleci. Ogół ludności tych dwóch okręgów, według liczb z pewnością tendencyjnych spisu z r. 1910, wynosił 73.000 Niemców i 7.000 Polaków. Należy zaznaczyć, że wszystkie inne okręgi przyznane Polsce na wschód od Wisły są pod względem historycznym terytorjami polskimi, z wyjątkiem niewielkiego okręgu na skrajnym południu, gdzie jest ludność polska protestancka.

Co się tyczy owych 73.000 Niemców w powiatach (Kreis) Suskim i Kwidzyńskim, to należy zaznaczyć, że choć ich życzenie, by byli traktowani odrębnie, jest niewątpliwie poparte przez ich związki historyczne z Prusami Wschodnimi, to jednak linja skomplikowana i nienormalna granicy historycznej Prus Wschodnich robi rzeczą prawie niemożliwą trzymanie się tej granicy. Rząd pruski przyznał to, wyłączając te okręgi z Prus Wschodnich i przyłączając je do Prus Zachodnich, do których należą pod względem geograficznym.

Zresztą jest rzeczą niemożliwą przyznanie całości tego okręgu Prusom Wschodnim, gdyż to oddałoby Niemcom panowanie całkowite nad Wisłą, a zasada historyczna musi w tym okręgu w każdym razie ustąpić przed innymi względami, nawet jeśli się pominie kwestję kolei Gdańsk-Mława.

Rozważywszy fakty i argumenty, powyżej przytoczone, Komisja pozostaje przy swem zdaniu, że znaczenie, jakie ma dla Polski zachowanie posiadania kolei żelaznej Gdańsk-Mława-Warszawa przeważa nad argumentami historycznymi i etno-

graficznymi, przemawiającymi na korzyść Niemców w tym okręgu.

W przedmiocie zagadnienia ogólnego ilości Niemców, włączonych do Polski, należy zauważyć, że dane statystyczne w rubrykach 3. 4. aneksu III (B) Raportu Komisji odnoszą się wyłącznie do pasa dawnego terytorjum niemieckiego, które się proponuje włączyć do nowego Państwa Polskiego.

Dopóki granica wschodnia Polski nie będzie ostatecznie ustalona, jest rzeczą niemożliwą przewidzieć w sposób dokładny ilość całej ludności nowego Państwa, liczba ta dojdzie prawdopodobnie do 25 milionów mieszkańców. Ogół ludności niemieckiej w tym okręgu, wliczając w to i tę ludność, której przyznanie Polsce zawarte jest w propozycjach raportu Komisji, nie będzie większą niż 3 miliony: Niemcy stanowić będą w ten sposób co najwyżej około $\frac{1}{8}$ ogółu ludności, nie biorąc pod uwagę znacznej emigracji Niemców, która nastąpi niewątpliwie i dla której formułuje się obecnie wszelkie ułatwienia w klauzulach Traktatu.

Komisja przeprowadziła badanie szczegółowe i gruntowne rozsiedlenia ludności na terytorjach, przylegających do proponowanej granicy. Tylko w pięciu punktach (wyłączając korytarz Gdański) odchyłono się w sposób poważniejszy od linii etnograficznej, a ilość Niemców wchodzących w rachubę nie przewyższa 200.000. Względy ekonomiczne i inne, które doprowadziły Komisję do powzięcia decyzji, o których mowa, były już wyjaśnione w części III jej Raportu, a siła dowodowa tych względów nie była zakwestjonowana. Ukazuje się tedy fakt ogólny, że znaczna ilość Niemców, przyznanych Polsce, jest przedewszystkiem rezultatem wielkiego pomieszania ras w tej części Europy, a nie pochodzi stąd, że Komisja zaniedbała brania pod uwagę danych etnograficznych.

Przed podziałem Polski były już poważne mniejszości

niemieckie zamieszkałe stale na terytorjum polskiem. Od czasu podziału, a szczególnie od czasu utworzenia Cesarstwa Niemieckiego, olbrzymia energja jednego z najpotężniejszych państw nowoczesnych była zużywana na germanizację tego okręgu wszelkimi możliwymi sposobami, najskrajniejsze środki były zastosowane, by utrzymać i powiększyć proporcję Niemców w stosunku do Polaków. Mniejszość niemiecka w okręgu przyznanym Polsce nie jest zgromadzona na krańcu zachodnim terytorjum polskiego, lecz jest rozproszona po całym okręgu i pomieszana z ludnością polską. Jakkolwiek niepożądane być może włączenie mniejszości niemieckiej do Państwa Polskiego, niema możliwości wprowadzenia przystosowania lub zmiany granicy, któraby mogła doprowadzić do uniknięcia tego rezultatu.

Wniosek ogólny brzmi, że odstąpienie kolei mławskiej jest czynnikiem względnie drugorzędnym w stosunku do znacznej ilości Niemców, którzy mają być włączeni do Państwa Polskiego i Komisja ma zaszczyt oświadczyć, iż wydaje się jej, że jej propozycje pierwotne dają najlepsze rozwiązanie zagadnienia, którego rozwiązania domagano się od niej.

20 Marca 1919 r.

BEMERKUNGEN DER DEUTSCHEN DELEGATION
ZU DEN FRIEDENSBEDINGUNGEN.

7. SPRAWY WSCHODNIE.

Niemcy oświadczyły, iż zgadzają się na utworzenie niezależnego Państwa Polskiego, „które będzie obejmowało ziemie zamieszkałe przez ludność bez zaprzeczenia polską”.

Rozstrzygnięcie spraw terytorjalnych takie, jakie przewidziane jest w artykułach 27 i 28, przyznaje Państwu Polskiemu mniej lub więcej znaczne odcinki prowincyj pruskich Prus wschodnich, Prus zachodnich, Poznańskiego, Pomorza i Śląska, które nie są bezsprzecznie zamieszkałe przez ludność polską. Z pominięciem wszelkich względów etnograficznych, przyłącza się do Polski liczne miasta niemieckie i znaczne obszary czysto niemieckie, jedynie w celu, aby dać Polsce wobec Niemiec dobre wojskowe i ważne węzły kolejowe. Bez żadnej różnicy daje się Polsce terytorja, które w różnych epokach zostały od niej oddzielone i które nigdy nie znajdowały się pod jej władzą. Uprawienie proponowanego rozstrzygnięcia byłoby aktem gwałtu, dokonanym na wielkich obszarach niezaprzeczenie niemieckiego terytorjum. Pomijamy już, że takie rozstrzygnięcie byłoby zaprzeczeniem zasady Wilsona, który poleca przy rozstrzygnięciu spraw narodowościowych unikać tworzenia zaczątków nowych sporów lub nieprzyjaźni, albo utrwalania takich zaczątków, które mogą z wszelkiem prawdopodobieństwem zakłócić prędzej lub później pokój Europy i, co zatem idzie,—całego świata.

A. Górny Śląsk.

Stosuje się to przedewszystkiem do Górnego Śląska. Przewidziane oderwanie większej części tego terytorjum jest niczem nieusprawiedliwionem pogwałceniem geograficznego i politycznego ustroju Państwa Niemieckiego.

Począwszy od 1163 roku przestają istnieć wszelkie węzły polskości pomiędzy Górnym Śląskiem a Królestwem Polskiem. Nie znajdujemy na Górnym Śląsku śladów tradycji, ani wspomnień polskich. Mieszkaniec Górnego Śląska nie wie nic o starożytnej przeszłości, ani o historii Polski. Nie brał żadnego udziału w walkach o niepodległość Polski. Przeciwnie, trzymał się od nich na uboczu i nie okazywał dla nich żadnego zainteresowania. Polska nie może przytoczyć żadnego argumentu prawnego na uzasadnienie żądania odstąpienia Górnego Śląska, tembardziej nie może opierać się pod tym względem na zasadach prezydenta Wilsona. Terytorjum Górnego Śląska, którego żądają dla Polski, nie jest zamieszkałe przez ludność bez zaprzeczenia polską. Można zdać sobie z tego sprawę dokładnie, biorąc pod uwagę wypowiedzenie się woli ludności na wyborach do reichstag'u (sejmu) w 1903 i 1907. Przedewszystkiem więc w 1903 r. ani jeden poseł polski nie został wybrany. W roku 1907, na wyborach do sejmu, które były ogólne, równe, bezpośrednie i ściśle tajne, Polacy otrzymali 115.000 głosów, Niemcy—176.287; w roku 1912, Polacy—93.029, Niemcy—210.100. Podczas głosowania do sejmów narodowych Rzeszy w 1912 r., kiedy wszyscy obywatele powyżej lat 20, bez różnicy płci, stanęli do wyborów równych, bezpośrednich i ściśle tajnych, Polacy oznajmili, iż powstrzymują się od głosowania. Pomimo to blisko 60% wyborców wzięło udział w głosowaniu, głosując za projektowanymi kandydatami niemieckimi. A ponieważ z doświadczenia wiemy, że przy wyborach w Niemczech około 10% wyborców nie może brać udziału w głosowaniu dla

przyczyn postronnych, Polacy mogą rościć pretensje najwyżej do trzeciej części ogólnej liczby głosów.

Nawet po upadku potęgi niemieckiej nie brak dowodów przewagi niemieckości na Górnym Śląsku. Stosownie do najnowszych rozporządzeń, rodzicom 250.000 dzieci w wieku szkolnym pozostawiono do wyboru, czy życzą sobie, aby dzieci ich uczyły się po niemiecku, czy po polsku, lub po morawsku. 22% rodziców zaledwie wypowiedziało się przeciwko nauczaniu w języku niemieckim.

Język polski (wielko-polski) nie jest językiem rodzinnym mieszkańców Górnego Śląska, którzy mówią narzeczem polskim (wasserpolnisch). Narzecze to, używane powszechnie narówni z językiem niemieckim przez znaczną część Góro-Slązaków, jest gwarą mieszaną polsko-niemiecką i nigdy nie było językiem literackim, ani urzędowym. Narzecze to nie świadczy bynajmniej o narodowości i nie wyklucza bynajmniej niemieckich uczuć narodowych.

Według ostatniego spisu, odsetek ludności mołdawskiej (czesko-mołdawskiej i czesko-słowackiej) wynosi 39.7% w okręgu Raciborskim i zaledwie 7.6 % w okręgu Loebenschutz. Nie może więc w tych powiatach być mowy o większości czesko-słowackiej.

Górny Śląsk zawdzięcza cały swój rozwój umysłowy i materialny pracy niemieckiej. Niemcy są miarodajnymi przedstawicielami sztuki i wiedzy w tym kraju, Niemcy stoją tam na czele handlu i przemysłu, gospodarstwa rolnego, działalności ekonomicznej, Niemcy są kierownikami robotników i zarządcami syndykatów.

Niemcy nie mogą się obejść bez Górnego Śląska, Polsce natomiast nie jest on potrzebny.

Najważniejszym wytwórem Górnego Śląska jest węgiel. Produkcja węgla na Górnym Śląsku podniosła się w ostatnim

roku do $43\frac{1}{2}$ milionów tonn, co stanowi w okrągłych liczbach $23\frac{3}{10}$ całkowitej produkcji Niemiec, wynoszącej 190 milionów tonn. Odstąpienie Górnego Śląska Polsce nie tylko spowodowałoby ruinę przemysłową tego kraju, ale zaszkodziłoby poważnie ekonomicznym interesom Niemiec. Dotychczas węgiel górnośląski zaspakajał potrzeby całego przemysłu wschodnio-niemieckiego, wraz z węglem, pochodzącym z Anglii i z prowincyj westfalsko-nadreńskich, dostarczany morzem Bałtyckiem. Ten sam węgiel zaspokajał częściowo potrzeby Niemiec południowych i Czech, gdzie używany był na potrzeby przemysłu, a poza tem zaopatrywał gazownie i służył do użytku domowego. Naogół przeszło 25 milionów ludzi zaopatrywało się w węgiel górnośląski. W razie gdyby Górny Śląsk dostał się Polsce, ten postulat ekonomiczny byłby poważnie zagrożony.

W czasie pokoju Polska zużywała około $10\frac{1}{2}$ milionów tonn, gdy produkcja polska węgla w zagłębiach leżących na pograniczu Górnego Śląska, ale nie na jego terytorjach, wynosiła 6 do 8 milionów tonn. Dla wypełnienia braku, Polska importowała $1\frac{1}{2}$ miliona tonn z Górnego Śląska, a resztę z kopalń dzisiejszego Państwa Czecho-słowackiego. Polska może z łatwością otrzymać z własnych kopalni węgiel na swoje potrzeby, z wyjątkiem pewnych gatunków specjalnych, zwłaszcza jeżeli będzie dobrze eksploatowała swoje kopalnie, które obecnie przeważnie nie są racjonalnie zagospodarowane. Dodać należy, że dzięki przyłączeniu Galicji, bogactwo mineralne Polski znacznie się zwiększy. Tyczy się to zwłaszcza nowoodkrytych pokładów węglowych w Galicji zachodniej.

Odstąpienie Górnego Śląska Polsce nie leży bynajmniej w interesie ludności tego kraju. Co się tyczy urządzeń w zakresie zdrowotności i ubezpieczeń publicznych, warunki bytu na Górnym Śląsku są bez porównania lepsze, niż w sąsiedniej Polsce, gdzie prawodawstwo, mające na celu opiekę

nad ludnością robotniczą jest dopiero w fazie słabych zaczątków.

Odstąpienie Górnego Śląska Polsce nie jest pożyteczne dla mocarstw europejskich i innych, gdyż będzie niewątpliwie zarodkiem nowych elementów sporów i niezgód. Odebranie Górnego Śląska byłoby dla Niemiec niegojącą się raną, a odebranie utraconego kraju pozostałoby najgorętszym pragnieniem każdego Niemca, co zagrażałoby poważnie pokojowi Europy i całego świata. To też najżywotniejsze interesy mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych wymagają pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech, zwłaszcza, że te ostatnie będą mogły wykonać zobowiązania, wynikłe dla nich z wojny wszechświatowej, jedynie wtedy, gdy Górny Śląsk będzie im pozostawiony, ale nie podołają nigdy temu zadaniu w razie przeciwnym. Z tego samego już względu Niemcy nie mogą zgodzić się na ustąpienie Górnego Śląska.

B. Poznańskie.

Prowincji Poznania nie można również, na całym jej obszarze, uznać za terytorjum o ludności bez zaprzeczenia polskiej. Znaczne obszary prowincji tej od kilku wieków zamieszkałe są przez większość niemiecką; niezależnie od tych okolic, istnieją tam enklawy o podobnym charakterze ludności. Bez względu na to, Państwo Niemieckie wypełni wobec ziem Poznańskiego o charakterze niezaprzeczenie polskim zobowiązania, które wynikają dla niego z przyjęcia zasad Wilsona i zgodzi się na odstąpienie tych ziem.

Propozycje strony przeciwnej, dotyczące wyznaczenia granic, nie są oparte na zasadzie narodowościowej, co w każdej chwili można sprawdzić, lecz na względach strategicznych przygotowania ataku na terytorja niemieckie. Jednakże względy tego

rodzaju nie mogą grać żadnej roli, jeżeli przyszłemi stosunkami polsko-niemieckimi ma kierować Liga Narodów.

Prawie cała prowincja Prus Zachodnich, z wyjątkiem paru powiatów wschodnich i zachodnich, ma być oddana Polsce. Nawet część Pomorza ma być oderwana od Niemiec bez żadnej racji etnograficznej. Prusy Zachodnie są odwiecznym krajem niemieckim. Zakon Teutoński wycisnął na nich na zawsze piętno niemieckie. Wprawdzie trzywiekowe panowanie Polski wzmocniło cechy polskie, jednakże minęło prawie bez śladów. Nawet po wyłączeniu powiatów wschodnich i zachodnich, które według projektu pokojowego mają zostać przy Niemcach, ludność niemiecka posiadałaby znaczną przewagę w części Prus Wschodnich, która ma być pośrednio lub bezpośrednio przyłączona do Polski i do Kaszubów (około 744.000 Niemców wobec 580.000 Polaków i Kaszubów). Co się tyczy czynników ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, czynników, na które powołują się Polacy w swoich prowincjach wschodnich w stosunku do Ukraińców i Litwinów, to i pod tym względem ludność niemiecka zachowuje olbrzymią przewagę nad ludnością polską i kaszubską.

Odstąpienie większej części Prus Zachodnich oddzieliłoby zupełnie Prusy Zachodnie od Państwa Niemieckiego. Postanowienie takie byłoby niezgodne zarówno z programem Wilsona, jak z żywotnymi potrzebami czysto niemieckiej ludności Prus Zachodnich i całego narodu niemieckiego. Za wyłączeniem korytarza, łączącego ją z Prusami Wschodnimi, utrzymanie którego jest dla Niemiec koniecznością, te ostatnie gotowe są odstąpić Polsce te części Prus Zachodnich, które są zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków.

D. Gdańsk.

Artykuły 100 do 108 żądają odstąpienia czysto-niemieckiego hanzeatyckiego miasta Gdańska i jego okolic, również

czysto niemieckich, co jest w zasadniczej sprzeczności z zapewnieniami, danymi przez prezydenta Wilsona. Według spisu z dnia 1 grudnia 1910 r. Gdańsk posiadał nieznaczną mniejszość ludności o języku polskim ($3\frac{1}{2}\%$): powiat Dantzig-Niederrung— 1% , powiat Marienburg— 3% , a nawet powiat Dantziger-Hohe liczył zaledwo 11% Polaków. Sami Polacy zresztą nie przeczą, że Gdańsk posiadał zawsze niemiecki charakter. Zamiar utworzenia z Gdańska wolnego miasta i oddania Państwu Polskiemu jego środków komunikacji, tudzież zewnętrznej reprezentacji jego praw, napotkałby energiczny opór i wytworzyłby na wschodzie stan wiecznej wojny. Poza tem projektowane urządzenia ekonomiczne utrudniałyby w sposób nieprzewyciężony wszelkie stosunki handlowe pomiędzy Gdańskiem i Niemcami, oczywiście w celu spolszczenia z czasem, za pomocą presji ekonomicznej, tego czysto niemieckiego terytorjum.

To też rząd niemiecki zmuszony jest wystąpić przeciwko projektowanemu gwałtowi nad Gdańskiem i żądać, aby Gdańsk wraz z okolicami pozostawiony był Niemcom.

Dając w dniu 8 stycznia 1918 r. swoją zgodę na 13 artykuł przemowy prezydenta Wilsona, Niemcy oświadczyły swoją gotowość zapewnienia Państwu Polskiemu „swobodnego i pewnego dostępu do morza”. Rząd niemiecki złożył to przyrzeczenie już po przyjęciu do wiadomości mowy wygłoszonej przez prezydenta Wilsona w senacie dnia 22 stycznia 1917 roku. W mowie tej powiedziane jest:

„W miarę możliwości zapewnić należy każdemu z narodów, które walczą obecnie o swobodny rozwój swoich środków i swoich sił, bezpośredni dostęp do wielkich dróg komunikacyjnych morskich. Tam, gdzie dostępu tego nie można zapewnić za pomocą ustępstw terytorjalnych, można będzie zastosować neutralizację bezpośredniego prawa komunikacji pod gwarancją ogólnego pokoju. Sprawy powinny być sprawiedliwie rozstrzygnięte, tak

aby żaden naród nie był pozbawiony wolnego dostępu do międzynarodowych dróg handlowych.

Na powyższych zasadach Rząd niemiecki gotów jest wypełnić zobowiązania, które przyjął na siebie i dać Polsce wolny dostęp do morza przez utworzenie w Memlu, Lewcu i Gdańsku wolnych portów i przez przyznanie Polsce szerokich praw w tych portach. Na mocy odpowiedniej ugody Państwo Polskie mogłoby zawrzeć kontrakt, który zapewniłby mu prawo budowania i użytkowania z urządzeń potrzebnych w wolnym porcie (doków, pontonów, składów, nadbrzeży i t. p.). Rząd niemiecki gotów jest również zawrzeć z Państwem Polskiem osobną umowę w sprawie użytkowania dróg żelaznych, łączących Polskę i inne ziemie byłego cesarstwa rosyjskiego z portami Memla, Królewca i Gdańska. Umowa ta dawałaby Polsce wszelkie gwarancje co do różnic taryfowych i sposobów użytkowania.

Jednakże zostałby postawiony warunek, aby w zamian Niemcy korzystały z takich samych przywilejów na kolejach polskich, jakoteż tych, które są od Polski zależne dla tranzytu przez Polskę i dla komunikacji z Litwą i z Łotwą. Taryfy, które byłyby ewentualnie wypracowane ze współudziałem przedstawicieli Polski, musiałyby posiadać charakter wyjątkowy w tem znaczeniu, że nie mogłyby być zastosowane przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone do pozostałej sieci kolejowej niemieckiej.

Prócz tego Rząd niemiecki gotów jest oddać do użytku Polsce pod jak najszerzszymi gwarancjami rzeki spławne płynące z Polski, Litwy i Łotwy do Bałtyku przez Prusy zachodnie i wschodnie, zapewniając Polsce na tych rzekach prawo wolnego użytku i tranzytu. Tu też warunkiem byłaby wzajemność ustępstw ze strony Polski.

Co się tyczy Wisły, odsyłamy do wyjaśnień w sprawie żeglugi wewnętrznej.

E. Prusy Wschodnie.

Prusy wschodnie o blisko $1\frac{1}{2}$ miljonowej ludności niemieckiej mają być oderwane pod względem terytorjalnym od Niemiec i wydane najzupełniej pod względem ekonomicznym na łaskę Polski. W takim wypadku ziemie te musiałyby z konieczności podupuć i w końcu przejść w ręce polskie. Jest to ewentualność, na którą Niemcy nie zgodzą się nigdy.

Żądanie przeprowadzenia plebiscytu (art. 94 i 85) w południowej części Prus Wschodnich oparte jest na argumencie, że istnieje tam ludność, językiem ojczystym której nie jest język niemiecki. Jednakże powiaty te nie są zamieszkałe przez ludność niezaprzeczenie polską. Fakt, że w pewnych okolicach utrzymał się język niemiecki, nie może być brany pod uwagę, gdyż objaw taki zauważyć można w najstarszych państwach o silnej jedności; wymienimy np. Bretonów, Walijszczyków i Basków. Obecna granica Prus Wschodnich jest ustalona od 500 lat. Wymienione części tej prowincji przeważnie nie należały nigdy ani do Polski, ani do Litwy.

Pomiędzy mieszkańcami Prus Wschodnich a ludnością, zamieszkującą poza granicami niemieckimi, niema nic wspólnego, a to dzięki innemu od wieków rozwojowi historycznemu, cywilizacji o sprzecznych zupełnie tendencjach i religji innego wyznania. Jeżeli pominiemy pewną grupę obcych krajowi agitatorów, ludność ta nie ujawniała nigdy chęci odłączenia się od Niemiec. To też niema żadnej podstawy do zmieniania politycznej i ekonomicznej sytuacji tego kraju.

Tak samo przedstawia się w Prusach Zachodnich sytuacja powiatów Stuhm (Sztumski), Marienburg, Marienwerder i Rosenberg. Powiat Marienburg (Malborg) liczy 980/0 Niemców, powiat Marienwerder (Kwidzyń) na prawym brzegu Wisły jest też prawie całkowicie niemiecki, Rosenberg (Suski) liczy 93,70/0 Niemców. W samej Polsce są powiaty, w których stosunek lu-

dności niemieckiej jest silniejszy, niż stosunek ludności polskiej w powiecie Rosenberg (Suski). Obecność tak słabej mniejszości nie może być, zgodnie z programem prezydenta Wilsona, dostatecznym powodem do kwestjonowania narodowego charakteru danego terytorjum; w przeciwnym razie program ten prowadziłby do zniszczenia wszelkiej organizacji państwowej.

UWAGI DELEGACJI POLSKIEJ NAD ODPOWIEDZIĄ DELEGACJI NIEMIECKIEJ NA WARUNKI POKOJU.

W swoich „uwagach nad warunkami pokoju” Delegacja Niemiecka twierdzi, że warunki sformułowane przez Sprzymierzonych — w ogólności są warunkami „pokoju przemocy”, że znajdują się w sprzeczności z różnemi oświadczeniami mężów stanu Krajów Sprzymierzonych, że nie są zgodne z zasadami prezydenta Wilsona, na podstawie których Niemcy prosiły o rozejm; w szczególności co się tyczy sprawy polskiej, Delegacja Niemiecka zaznacza jeszcze, że, zależnie od wypadku, Sprzymierzeni opierają się już to na nieprzedawnionem prawie historycznem, już to na faktach etnograficznych, lub też stoją na punkcie widzeń „ekonomicznych”, lecz jednak stale decyzja powzięta została ze szkodą Niemiec.

W rzeczywistości, decyzje Sprzymierzonych, odnoszące się do terytorjum, które ma być zwrócone przez Niemcy Polsce, są absolutnie zgodne z zasadami Rządów Sprzymierzonych i w szczególności z par. 13 programu Wilsona. Terytorjum, o które chodzi, jest zamieszkałe przez ludność w znacznej większości polską, nawet według pruskiego spisu ogólnego z 1910 r., przeprowadzonego tendencyjnie w celach antypolskich, tam się znajduje 3.076.000 Polaków i tylko 1.821.000 Niemców ¹⁾, wliczając w to kolonistów, urzędników i wojskowych niemieckich osadzonych w kraju przez rząd; zaś statystyka pruska, doty-

¹⁾ Gemeindelexicon für die Regierungsbezirke Allenstein, Dantzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Berlin, 1912.

cząca narodowości dzieci, uczęszczających do szkół początkowych w r. 1911, znajduje na wymienionem terytorjum 710.000 dzieci polskich i zaledwie 251.000 dzieci niemieckich²⁾. Prawo historyczne i punkt widzenia interesów ekonomicznych tylko wzmacniają argument etnograficzny, przemawiający na korzyść tego terytorjum.

O ile się stoi wyłącznie na gruncie prawa historycznego, wówczas dałoby się wprowadzić zarzucić, że podstawa rewindykacji przez Polskę Górnego Śląska jest dawnej daty; ale natomiast wówczas należy przyjąć w rachubę całe Poznańskie i całe Prusy Zachodnie, nic od nich nie odłączając, więc do tego ostatniego kraju byłyby włączone między innemi Gdańsk i powiaty na prawym brzegu odnóg Wisły, wreszcie cała Warmja z Prus Wschodnich. To, co sprzymierzeni przyznają Polsce z terytorjów polskich z r. 1772, dalekie jest od „Dawnych granic Polski” i to właśnie dlatego, że Rządy Sprzymierzone, wykreślając granice polsko-niemieckie, wzięły za podstawę dane etnograficzne i odcięły na korzyść Niemiec powiaty graniczne, które się zniemczyły z biegiem czasu.

W niektórych drobnych szczegółach projekt Sprzymierzonych cokolwiek odbiega od granicy etnograficznej, czasem ze szkodą Polski, mianowicie w powiatach Czulchowskim, Wieleńskim (na lewym brzegu Noteci), Międzyrzeckim, Babimojskim, Wschowskim, Sycowskim, Namysłowskim i Wejcherowskim, których pogranicza liczą dziesiątki wsi polskich, tworzących zwarte i ciągle kompleksy, a jednak zostały przyznane Niemcom. Jednak są to rzeczy małej wagi w porównaniu do wielkiej linii granicznej, ustalonej przez Sprzymierzonych zgodnie z etnograficznym charakterem kraju.

²⁾ Preussische Statistik. — „Das niedere Schulwesen in Preussen”. 1911. I Teil. Berlin, 1913.

Ustęp odpowiedzi niemieckiej, w którym wyłożone są terytorjalne propozycje Niemiec, rozpoczyna się od słów następujących: „Niemcom nie odbierze się żadnego terytorjum, co do którego bezsprzecznie będzie dowiedzione, że stanowiło ich spuściznę narodową od wieków i że nigdy nie powstały te spory między niem a państwem niemieckiem, do którego się przyłączyło”.

Przedewszystkiem prowincje polskie, o które tu chodzi nie „przyłączyły się do Niemiec”, lecz były zabrane przemocą. Następnie przez dziesiątki lat Rząd i Sejm Pruski usprawiedliwiały wszystkie antypolskie zarządzenia administracyjne, wszystkie prawa wyjątkowe, mające na celu zniszczenie elementu polskiego, udziałem Polaków z Prus w powstaniach narodowych, w spisku z r. 1846, powstaniem z r. 1848, później stale rozbudzonym nastrojem rewolucyjnym polskim aż do krwawych manifestacyj 1912—1913 r. w przeddzień wojny. Co więcej, wszystkie wyroki sądowe, karzące wykroczenia polityczne popełnione przez stowarzyszenia, dzienniki, działaczy politycznych polskich były zawsze motywowane faktem, że narodowy ruch polski dąży niezmiennie do oderwania od Prus terytorjów polskich, które się ciągną „od Pucka do Mysłowic”, od Bałtyku do granic Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Istotnie tendencja do zrzucenia jarzma pruskiego do odzyskania niepodległości była zawsze tradycyjną myślą przewodnią nie tylko warstw oświeconych, lecz również szerokich mas ludu polskiego pod panowaniem pruskim.

A. P o z n a ń s k i e.

Co się tyczy Poznańskiego, Delegacja Niemiecka oświadcza, iż Niemcy są gotowe ustąpić Polsce „okręgi mające niezaprzeczenie polski charakter”, lecz uważa że granica, zakreślona przez Sprzymierzonych, stoi w sprzeczności z zasadą narodowości. Otóż nawet według ogólnego spisu pruskiego z r. 1910,

widzimy, że na terytorjum Poznańskiego, które Niemcy mają zwrócić Polsce, naliczono 1.264.000 Polaków i zaledwie 691.000 Niemców. Statystyka szkolna w r. 1911 wykazuje na wymienionem terytorjum 279.000 dzieci polskich i nie więcej niż 103.000 dzieci niemieckich. Enklawa Bydgoska, przepełniona urzędnikami i kolonistami niemieckimi, osadzonymi w celach antypolskich, jest otoczona przez powiaty polskie. Z drugiej strony, jakeśmy to już zaznaczali, dla Polaków bardzo dotkliwą stratę stanowi oddzielenie licznych wiosek pogranicznych, które wraz z powiatami zachodnimi zostały przyznane Niemcom.

B. Śląsk Górny.

Twierdzenie, że „od r. 1163 Śląsk Górny nie ma żadnego kontaktu politycznego z Królestwem Polskiem“ i „że przeszło od 750 lat ścisły związek polityczny łączy Śląsk Górny z Niemcami“, nie odpowiada faktom historycznym. W r. 1163 Śląsk wcale nie był przyłączony do Niemiec, został natomiast podzielony pomiędzy synów polskiego księcia (Władysława). Książęta śląscy nigdy nie przestawali nazywać się „książętami polskimi“ i niektórzy z nich (Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Henryk IV Wrocławski) panowali w Krakowie. Zaledwie między r. 1289 i 1327 książęta Śląska uznali zależność od królów czeskich, co król polski uznał w r. 1335. Lecz książęta z polskiego rodu Piastów panowali w niektórych księstwach śląskich aż do końca wieku XVII. Śląsk przeszedł do Habsburgów jednocześnie z koroną czeską w r. 1526. Obecny Śląsk pruski został oderwany od Austrii przez Fryderyka Wielkiego w r. 1742. Niemcy więc nie mają do poparcia swych pretensyj do Śląska Górnego żadnego specjalnego prawa historycznego.

Pomimo wielkich strat narodowych, które na Górnym Śląsku były rezultatem straszliwej polityki germanizacyjnej Fryderyka, pomimo nieprzebieganego systemu władz państwowych,

gmin, zarządów kopalni, i—co trzeba specjalnie podkreślić—pomimo niesłychanego ucisku moralnego ludności przez księży niemieckich, ucisku, który dochodził do nadużywania w celach politycznych tajemnicy konfesjonatu, — pomimo to wszystko masy ludowe w znacznej większości zostały polskimi, wiernie przywiązane do swej narodowości.

Ogólny spis pruski z r. 1910 znajduje na terytorjum Śląska Górnego przyznane Polsce przez sprzymierzeńców, 1.240.000 Polaków i 625.000 Niemców. Według statystyki pruskiej dotyczącej narodowości dzieci, które uczęszczały do szkół początkowych w r. 1911 na tem terytorjum było 308.000 dzieci polskich i zaledwie 74.000 dzieci niemieckich. Więc dezaneksja i tu jest zgodna z zasadą narodowości. Część powiatu Głupczyckiego, przyznane Polsce, stanowi co prawda wyjątek, lecz tworzy enklawę otoczoną przez Polaków i Czecho-Morawian. Natomiast w powiatach Nowomiejskim i Niemodlińskim granica została przesunięta na niekorzyść Polaków.

Należy dodać, że co się tyczy Śląska Średniego, Delegacja Niemiecka ma słuszność, twierdząc, że pas przyznany Polsce w powiatach Milickim i Górowskim jest etnograficznie niemieckim; lecz za to Niemcom pozostawiono polskie części powiatu Sycowskiego i Namysłowskiego.

Delegacja Niemiecka podnosi przeciw rewindykacjom polskim, dotyczącym się Śląska Górnego, rezultaty wyborów do parlamentu niemieckiego. Lecz cyfry, które przytacza, są nieścisłe, gdyż liczy jako niemieckie wszystkie głosy socjalistyczne, które w rzeczywistości są w większości polskie; co więcej, Delegacja Niemiecka nie odlicza z ogólnej sumy głosów niemieckich, tych okręgów, w których Polacy nie postavili kandydatów i które są pozostawione przez sprzymierzeńców Niemcom. Należy jeszcze zaznaczyć, że w niektórych powiatach ludność górnośląska, głęboko katolicka, była oddawna przyzwyczajona gło-

wać na kandydatów Polaków z niemieckiego centrum katolickiego, poleconych przez duchowieństwo, na skutek czego, na przykład w okręgach Nowego Miasta, komitety wyborcze polskie nie przeciwstawiały żadnego kandydata narodowego kandydatowi centrum — rolnikowi polskiemu. Jednakże w chwili rozwiązania dawnego parlamentu Rzeszy, Polacy mieli w nim 5 posłów śląskich, należących do Koła Polskiego i broniących solidarnie z innymi członkami tej grupy sprawy polskiej. Ci śląscy posłowie polscy reprezentowali 13 powiatów, między innymi, wszystkie powiaty przemysłowe.

Delegacja Niemiecka przytacza na swą korzyść to, że przy wyborach do konstytuanty niemieckiej w 1919 r. 60% wyborców Śląska Górnego wzięło udział w głosowaniu, chociaż Komitety wyborcze polskie postanowiły powstrzymać się od głosowania. Przedewszystkiem ta cyfra obejmuje wyborców powiatów nie przyłączonych do Polski.

Co więcej, z faktu, że część Polaków Górnego Śląska wzięła udział w głosowaniu, w żadnym razie nie wynika, że ci głosujący chcieli przez to wyrazić swą chęć należenia do Niemiec. Fakt ten tłumaczy się zamętem, jaki panował w tych krajach. Duchowieństwo powolne instrukcjom biskupa Wrocławskiego, zapomocą kazalnicy i konfesjonatu skłaniało ludność do głosowania przeciw socjalistycznym antykatolickim kandydatom. Ze swej strony, zgodnie ze wskazówkami rządu socjalistycznego w Berlinie, władze państwowe wywierały silny nacisk, grożąc między innymi środkami, zapomocą ogłoszeń wszystkim tym, którzy się nie stawiają do urn, pozbawieniem obywatelstwa niemieckiego i wszystkich praw publicznych. Należy zaznaczyć, że cokolwiek później te same władze za pomocą specjalnego dekretu zakazały wyborów gminnych na G. Śląsku, jakoteż wogóle w prowincjach polskich, wyborów, które po raz pierwszy w Prusach miały się odbyć na podstawie demokratycznej ordynacji

wyborczej. I ten zakaz został wydany, by nie pozwolić Polakom zawiądnąć radami gminnymi — jak to wydał p. Hoersing, Komisarz Rządu w dziennikach „Volks-wille“.

Argument, że zaledwie część rodziców dzieci uczęszczających do szkół wypowiedziała się przeciw nauczaniu po niemiecku, „nawet po upadku potęgi niemieckiej“ nie jest wcale przekonującym, jeśli się zważy, że dekret o zapisywaniu na lekcje polskiego języka był ogłoszony tylko na trzy dni przed zamknięciem list i wyłącznie tylko przez pisma niemieckie.

Twierdzić, że mowa, której używa ludność górnośląska jest mieszanym językiem polsko-niemieckim równa się na przykład twierdzeniu, że „plattdeutsch“ jest tylko do połowy niemieckim. Mowa górnośląska jest przeciwnie dialektem polskim, również jak znaczna ilość gwar lokalnych, co więcej jest bardzo piękną starą gwarą ludową. W swojej prasie, w swych książkach Górnoślązacy używają języka polskiego.

Delegacja Niemiecka zaznacza, że Śląsk Górny zawdzięcza cały swój rozwój pracy niemieckiej. Ołóż praca ręczna, na której opiera się przemysł i rolnictwo. w przygniatającej większości wypadków jest dostarczana przez polskiego robotnika i wieśniaka. Niepodobna, szczególnie w naszych czasach demokratycznych, nie oceniać tej siły twórczej i uważać za taką siłę tylko kapitał lub urzędników. Zaznaczamy, że ze 130.000 górników Górnego Śląska 85.000 należy do Polskiego Narodowego Związku Zawodowego i że ponad to około 15.000 Polaków należy do Związków Zawodowych socjalistycznych.

Delegacja Niemiecka twierdzi, że bez Śląska Górnego zostaną Niemcy ekonomicznie zrujnowane, gdyż cały przemysł wschodnich Niemiec nie może żyć bez węgla górnośląskiego. Ten argument nie wytrzymuje krytyki: przedewszystkiem wschodnie prowincje Niemiec mają być w większej części od nich oddzielone.

Następnie, na 45 milionów tonn węgla ogólnej produkcji kopalni Górnego-Śląska, zaledwie $\frac{1}{4}$, to znaczy 10,6 milionów tonn były wywożone do niemieckich krajów Rzeszy: Śląsk Górny i inne terytorja polskie Niemiec, również jak Królestwo Polskie, Galicja i zagranica pochłaniały resztę ¹⁾).

Zresztą, nawet po utracie Zagłębia górnośląskiego i Saary, Niemcy będą w stanie wywozić rocznie 20 milionów tonn węgla. Polsce zaś przeciwnie węgiel górnośląski jest absolutnie niezbędny, bez niego musiałaby wprowadzać rocznie 18 milionów tonn z zagranicy i pod tym względem znajdowałaby się w absolutnej zależności od Niemiec, najbliższego dostawcy tego paliwa.

Przed wojną zresztą głównym rynkiem zbytu dla produktów górnośląskich była Polska, z którą stanowi Śląsk Górny jedną geograficzną całość.

Jeśli z drugiej strony Niemcom brakuje rudy żelaznej, to Polska posiada ją w obfitości. To samo tyczy się drzewa do kopalń, którego Górny Śląsk sprowadził z krajów polskich 3 razy więcej, niż z Niemiec. Polska wreszcie dostarcza prawie całej żywności niezbędnej dla ludności przemysłowej Górnego Śląska: ta ostatnia sprowadza z Polski 3 razy więcej pszenicy, owsa i ziemniaków, 6 razy więcej świń, niż Niemcy. Wcielenie Górnego Śląska do Polski, nie sprowadzając bynajmniej ruiny przemysłu niemieckiego, odpowiada przeciwnie naturalnym potrzebom tego polskiego kraju, jak również całej Polski.

¹⁾ Poniższe dane statystyczne są wyjęte z „Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirkes 1913”, wydane przez „Oberschlesischer Berg-und-Hüttenmännisch Verein, E. V. in Katowitz”, również jak i Statistik des Oberschlesischen Berg-und-Hüttenwesens für das Jahr 1913”, wydanej przez to samo stowarzyszenie.

Według odpowiedzi niemieckiej, Niemcy w żadnym razie nie mogą się zgodzić na odstąpienie Górnego Śląska, gdyż „Niemcy w najlepszym razie tylko wówczas będą mogły wykonać swe zobowiązania, wynikające z wojny, jeśli Górny Śląsk pozostanie przy nich. Generałowie niemieccy Hindenburg, Graener, Loeper i t. d. zupełnie inaczej rozumieją niezbędnosć zachowania dla Niemiec Górnego Śląska: w swoich przemówieniach w Opolu, Katowicach, Lesznie twierdzili że tylko zachowując tę prowincję, Niemcy po 20 do 25 latach będą mogli przeprowadzić wojnę odwetową.

C. Prusy Zachodnie.

Prawdą jest, że Zakon Krzyżacki (począwszy od r. 1318) „nadał Prusom Zachodnim charakter niemiecki“, lecz przy pomocy ognia i miecza. Prusy Zachodnie następnie wróciły do Polski (1454 r.) i należały do niej przeszło trzy wieki aż do rozdziału.

Delegacja Niemiecka oświadcza, że Niemcy są skłonne ustąpić Polsce część Prus Zachodnich, o ile są zamieszkałe niezaprzeczenie przez Polaków. Rządy Sprzymierzonych już określiły jakie to są części, oddzielając liczne zniemczone powiaty na Zachodnie i Wschodnie. Pozostałe terytorjum Prus Zachodnich, przyznane Polsce, zawiera według spisu pruskiego z r. 1910 nie 580.000 Polaków i 744.000 Niemców — jak to twierdzi odpowiedź niemiecka, lecz 533.000 Polaków i 422.000 Niemców, wśród tych ostatnich znaczną ilość kolonistów, urzędników i wojskowych. Według statystyki szkolnej pruskiej z r. 1911, na terytorjum, o którem mowa, było 120.000 polskich i nie więcej, niż 60.000 dzieci niemieckich.

Wyciągnąć wpoprzek Prus Zachodnich korytarz, któryby łączył Prusy Wschodnie z Niemcami, byłoby w sprzeczności z zasadą etnograficzną, gdyż element polski ciągnie się w tym

Sprawa Górnego Śląska.

kraju nieprzerwanym blokiem aż do morza. Jednak traktat pokoju zawiera przepisy, które zapewniają Niemcom komunikację kolejową z Prusami Wschodnimi.

D. Gdańsk.

Delegacja Niemiecka protestuje przeciwko odłączeniu od Niemiec Gdańska i okolic, lecz czyni to tak, jak gdyby chodziło o ustąpienie Gdańska Polsce. Jednak właśnie restytucja Polsce jej jedyne go portu morskiego nie została dokonana przez Konferencję Pokoju, która postanowiła stworzyć z niego wolne miasto. Jedynie postanowienia Traktatu, przewidujące związek ekonomiczny między Gdańskiem a Państwem Polskim, mogą zapewnić Polsce niezbędne warunki jej niepodległości ekonomicznej.

Delegacja Niemiecka odrzuca nawet to minimum: dla miliona i pół Niemców domaga się korytarza terytorjalnego, chociażby był etnograficznie polskim; lecz dla dwudziestu kilku milionów, Polaków, zamieszkujących dorzecze Wisły, opiera się nawet stworzeniu związku ekonomicznego, przewidzianego przez Traktat.

Wzamian propnuje Polsce Delegacja Niemiecka „szerokie prawa w Wolnych portach: Kłajpedzie, Królewcu i Gdańsku”, które oczywiście miałyby należeć do Niemiec. Wzbogacając te miasta przez handel z Polską, pociągnęłoby to za sobą jednocześnie kompletną zależność ekonomiczną Polski od Niemiec. To nie jest to, co proponował zrealizować prezydent Wilson, oświadczając, że Polsce ma być zapewniony wolny dostęp do morza.

E. Prusy Wschodnie.

Wskutek oddzielenia Prus Wschodnich od Niemiec, Delegacja Niemiecka wyraża obawę, żeby ta prowincja nie „podupa-
dła i nie dostała się w końcu w ręce polskie”.

Nikt nie zaprzecza niemieckości północnej części Prus Wschodnich. Natomiast Polska rości sobie prawo do południowej części, gdzie wprawdzie ogólny spis pruski z r. 1910 znajduje tylko 281.000 Polaków w przeciwstawieniu do 299.100 Niemców, lecz w rzeczywistości jest tam Polaków znacznie więcej. Statystyka szkolna pruska z r. 1911 przyznaje się tam do 77.000 dzieci polskich i zaledwie do 32.000 dzieci niemieckich.

Tu, tak samo jak na prawym brzegu Wisły Dolnej, w powiatach Malborskim, Sztumskim, Kwidzyńskim i Suskim, plebiscyt ma zdecydować o przynależności państwowej. Plebiscyt również jak administracja kraju aż do głosowania nie mogą być powierzone kontroli władzy neutralnej „składającej się z obywateli duńskich, holenderskich, norweskich, szwedzkich, szwajcarskich i hiszpańskich”, lecz muszą pozostawać w ręku zwyciężskich mocarstw sprzymierzonych.

Delegacja wymaga, by w Traktacie formalnie zagwarantowano Niemcom „opiekę nad ich byłymi obywatelami języka niemieckiego na terytorjach, które mają być ustąpione Polsce”. Delegacja twierdzi jednocześnie, że tembardziej musi domagać się tego, gdyż „Polacy dotychczas nie okazali się pewnymi obrońcami praw mniejszości narodowych i religijnych”, i z tej racji wspomina o Rusinach z Galicji i o Żydach. Na te śmiałe twierdzenia należy odpowiedzieć, że w Galicji Wschodniej Rusini posiadali zupełną równość praw obywatelskich i politycznych, wówczas gdy Polacy w Prusach podlegali prawodawstwu wyjątkowemu.

Co się tyczy Żydów, to jest faktem historycznym, że niegdyś, by uciec od prześladowań, których padali ofiarą w Niemczech, schronili się do Polski. Jeśli dzisiaj w czasie wojny, gdziekolwiek zdarzają się wypadki godne pożałowania, to przyczyną ich jest spekulacja lub prowokacyjne zachowanie się żywiółów wrogich armji polskiej, lub też propaganda niemiecka,

która pcha masy żydowskie przeciw Polakom. Rządowe władze polskie spełniają swe obowiązki z największą bezstronnością, a Rząd, również jak i Sejm, okazują jak największą tolerancję.

„Oskarżenie” podniesione przeciwko Polakom, że „nie szanują praw mniejszości” jest szczególnie dziwne ze strony niemieckiej, wówczas gdy rząd pruski i cały naród niemiecki w przeciągu dziesiątków lat, w celu wykorzenienia żywiołu polskiego uruchomiły cały system prześladowań administracyjnych i surowych praw wyjątkowych. Wobec twierdzenia, że członkowie obecnego rządu niemieckiego zawsze zwalczali politykę antypolską dawnego ustroju, należy przypomnieć, że stronnictwa demokratyczne i postępowe również głosowały w r. 1908 za paragrafem t. zw. „językowym”, skierowanym przeciwko Polakom, za dodatkami do pensji, dla wynagradzania gorliwości antypolskiej urzędników wschodnich prowincyj, i że brali czynny udział w akcji germanizacyjnej na polu oświecenia publicznego i życia społecznego.

Delegacja niemiecka podnosi protest zasadniczy przeciw postanowieniu art. 90, ustęp 2, „zgodnie z którym obywatele niemieccy, którzy przenieśli swoje miejsce zamieszkania do ustąpionych terytorjów po dacie 1-go stycznia 1908 r., mogą otrzymać obywatelstwo polskie tylko za specjalnem zezwoleniem Państwa Polskiego”. Otóż byłoby zupełnie słusznem, by to postanowienie rozciągało się aż do r. 1886, kiedy to Komisja kolonizacyjna rozpoczęła wywłaszczanie Polaków i osadzanie na terytorjum polskiem kolonistów niemieckich, nie mówiąc już o systemie, który polegał na nasyłaniu tłumów urzędników i wojskowych niemieckich. Polska nie będzie prowadziła polityki represji w stosunku do Niemców, jednak musi mieć możność bronięcia się przeciwko wrogim żywiołom obcym.

DO UWAG DELEGACJI POLSKIEJ NAD ODPOWIEDZIĄ DELEGACJI NIEMIECKIEJ NA WARUNKI POKOJU.

Opinie niemieckie o Górnym Śląsku.

Czysto polski charakter Górnego Śląska został uznany przez M. I. Partch'a, profesora uniwersytetu we Wrocławiu, w jego dziele zatytułowanym: „Schlesien. Eine Landeskunde, II Teil” (Wrocław, 1903), gdzie na stronie 13 można czytać, co następuje:

„Sąsiedztwo Polski wywierało na kraj wpływ prawie równie silny, jak niemiecki. Części kraju przyłączyły się w XV wieku do Polski, w XVII wieku księstwa Opolskie i Raciborskie były zastawione Polsce na 22 lata, dziekanaty Bytomski i Pszczyński stanowiły część biskupstwa krakowskiego aż do 1821 r.”¹⁾

P. Partsch nie zatrzymuje się na tem i nie waha się powiedzieć cokolwiek dalej, że zasadnicze jądro ludności górnośląskiej pozostało polskiem.

I ton wzmiankowanej książki niszczy wszelkie wątpliwości co do granic etnograficznych w tym kraju i jednocześnie

¹⁾ Die polnische Nachbarschaft behielt auf das Land nahezu gleich starke Einwirkung, wie die deutsche. Ganze Landesteile vollzogen im XV Jhd. ihren Anschluss an das polnische Reich. Das XVII Jhd. brachte den Herzogtümern Oppeln und Ratibor sogar 22 Jahre polnischer Pfandherrschaft und bis 1821 waren die Dekanate Beuthen und Pless Teile des Krakauer Bistums.

dostarcza najlepszego dowodu słuszności powziętych przez Sprzymierzeńców decyzyj.

Język polski na Górnym Śląsku.

Oto co napisał o tem pastor Pohla w dziele wydanem w Tarnowicach w 1791 r. pod tytułem „Der Oberschlesier vertheidigt gegen seine Widersacher”.

„Pewien jestem, że mieszkańcy Śląska Górnego lepiej mówią po polsku, niż mieszkańcy Śląska Dolnego po niemiecku” ¹⁾.

Inny znowu autor, pastor Richter, wyraża następujące zdanie w książce, wydanej w Opolu w 1882 r., której tytuł nieco przydługi podajemy dopiero w przypisku ²⁾:

„Ci, którzy, nie znając języka polskiego, sądzą, iż jest twardy, monotonny i że nie nadaje się do nauczania, mówią jak ślepi o kolorach” ³⁾.

Dr. I. Roger, lekarz księcia Raciborza, wyraża się jak następuje we wstępie do zbioru pieśni ludowych Górnego Śląska (1863):

„Uważny czytelnik z łatwością może się przekonać, jak fałszywym jest ten głęboko zakorzeniony przesąd, jakoby język Polaków na Górnym Śląsku był zepsutą gwarą polską” ⁴⁾.

¹⁾ Es ist unbezweifelt gewiss, dass der Oberschlesier besser polnisch spricht, als der Niederschlesier deutsch.

²⁾ Abhandlung über die Art u. Weise, die geistige und sittliche Bildung in Elementar u. Landesschulen überhaupt u. wie sie insbesondere im polnischen Oberschlesien der Jugend beigebracht werden könne.

³⁾ Diejenigen, die ohne Kenntniss des polnischen Idioms, es für rau, monoton und Unterrichtssprache untauglich erklären, gleichen dem Blinden, der über Farben redet.

⁴⁾ Der aufmerksame Leser wird sich überzeugen, wie unberechtigt das ziemlich verbreitete Vorurteil ist, welches die Redeweise der polnischen Sprache erklärt.

Co się tyczy strony ekonomicznej danej sprawy, to jak twierdzi Delegacja Niemiecka, Niemcy nie mogą się obejść bez Górnego Śląska. Utrata tej prowincji, jak twierdzi Delegacja, byłaby dla państwa prawdziwą katastrofą i uniemożliwiłaby wypełnienie zobowiązań względem Sprzymierzonych. Tymczasem liczne publikacje niemieckie uskarżają się, iż Górny Śląsk z powodu niepomysłnego położenia geograficznego jest raczej ciężarem dla Niemiec, a w każdym razie, że przemysł tej prowincji może utrzymać się jedynie dzięki wysiłkom i stałemu poparciu rządu, wreszcie, że prowincja ta nie ma dla Niemiec tej wartości, którą powinnyby przedstawiać ze względu na swe bogactwa kopalniane.

M. Frech, profesor Wrocławskiego uniwersytetu, w dziele p. t. „Deutschlands Steinkohlenfelder und Steinkohlenvorräthe” (1912), na str. 138, pisze:

„Niepomysłne położenie geograficzne Górnego Śląska, pomimo zapotrzebowań na węgiel państw sąsiednich, nie pozwoliło mu osiągnąć takiego stopnia rozwoju, na jakim stoi Westfalja”.

W sprawie wywozu produktów z Górnego Śląska na stronie 139 czytamy co następuje:

„Bez względu na wszystkie wysiłki, węgiel Górnego Śląska nie zdołał powstrzymać skutecznie zalewu węgla angielskiego w okolicach położonych nad morzem Bałtykiem”,

a dalej:

„Sytuacja węgla z Górnego Śląska na rynku berlińskim była jeszcze gorsza. Postawa rynku w stosunku do tego węgla jest tak niepomysłna, iż niepodobna liczyć na zwiększenie się produkcji w tej mierze, w jakiej miało to miejsce w Westfalji”.

W „Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks”, na str. 86, czytamy dosłownie:

„Inną palącą troską naszego przemysłu żelaznego jest sprawa zbytu produktów. Położenie Górnego Śląska w pobliżu granicy gra w danym wypadku rolę ważniejszą, niż w sprawach dotyczących węgla i cynku”.

Na str. 139, poruszając sprawę robotniczą, autor pisze:

„W przeciwstawieniu do wszystkich innych zagłębi węglowych niemieckich, Górny Śląsk znajduje się w położeniu o tyle mniej pomyślnem, iż położony jest na półwyspie politycznym, z trzech stron otoczonym przez obce kraje i w dodatku zajmuje najdalszy kraniec tego półwyspu”.

W sprawie transportów, na str. 277 czytamy, co następuje:

„Co się tyczy zbytu na północ wytworów przemysłu węglowego Górnego Śląska w granicach państwa niemieckiego, to położenie geograficzne tego przemysłu jest niepomyślne ze względu na to, iż produkty te muszą przebywać przynajmniej 100 kiln., aby wydostać się z za-
ułka, w którym są stłoczone, dzięki zacieśnieniu Górnego Śląska przez Rosję i Austro-Węgry”.

Dzisiaj Górny Śląsk już nie jest otoczony przez Rosję i Austro-Węgry, za to z północy, ze wschodu i z południa otacza go Polska, a na południowym wschodzie styka się z państwem Czesko-Słowackiem.

W chwili sukcesów niemieckich, przemysłowcy Górnego Śląska żądali stanowczo, aby dawne Królestwo Polskie było ściśle połączone z państwem niemieckiem, ze względu na to, iż rozwój przemysłu Górnego Śląska zależny jest od stosunków, łączących tę prowincję z sąsiednimi okolicami Polski. Izba handlowa w Opolu przedłożyła 24 września 1916 r. kanclerzowi Rzeszy memoriał, stwierdzający ten pogląd.

Memorjał zawierał następującą konkluzję:

„Od tego, jak ułożą się stosunki z Polską rosyjskiego zaboru, zależy przyszłość Górnego Śląska“.

Zdania Niemców o Gdańsku.

Niezaprzeczoną prawdą jest, iż od czasu wytopienia ludności słowiańskiej Gdańska przez rycerzy Teutońskich, ludność tego miasta składała się przeważnie z Niemców, jednakże Gdańszczanie są Niemcami tylko w pewnem znaczeniu tego słowa, to znaczy z pochodzenia, ale nie z przekonań. Od chwili kiedy Prusy Zachodnie i Gdańsk powróciły do Polski, stosunki łączące go z Polską zaczęły zacieśniać się coraz bardziej. Przyczyny tego szukać należy nietylko w korzyściach natury ekonomicznej, które Gdańsk znajdował dzięki połączeniu się z Polską, ale również w jak najszerszem zastosowaniu przez Państwo Polskie, w stosunkach z Gdańszczanami, zasad tolerancji narodowej i religijnej. To też uważali się za wiernych, oddanych obywateli polskich i dawali dowody swego przywiązania do kraju nawet w okresie rozbiorów. Król pruski, wyszczególniając motywy, które skłoniły go do przyłączenia Gdańska, wspomina o wrogiej postawie, którą miasto zachowało przez długie lata względem Prus.

Według niego, bliskie stosunki, które mieszkańcy utrzymują z Francją i Polską, zmuszają do ograniczenia swobody Gdańska i do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem przyległych prowincyj pruskich.

Otóż podczas wojny obecnej podobne tendencje dały się zauważyć u mieszkańców Gdańska, jak to stwierdza telegram z dnia 21 października 1918 r., wysłany przez Ministra pełnomocnika niemieckiego w Bernie do Ministra spraw zagranicznych.

Z drugiej strony, Bismarck przyznał, iż posiadanie Gdańska jest warunkiem bezwzględnie koniecznym dla istnienia nie-

zależnej Polski. 23-go września 1894 roku w mowie do delegatów niemieckich Prus Wschodnich, oświadczył między innymi, co następuje:

„Dla Państwa Polskiego ze stolicą Warszawą posiadanie Gdańska jest koniecznością bardziej daleko palącą, niż zawładnięcie Poznaniem... Państwo Polskie będzie musiało zawładnąć Gdańskiem przedewszystkiem, ponieważ miasto to jest położone nad morzem, Polacy nie uspokoją się, póki go nie opanują“.

Paryż, dnia 9 czerwca 1919 r.

Panie Prezydencie!

W chwili, gdy los Traktatu pokojowego z Niemcami ma się ostatecznie rozstrzygnąć, uważam, że obowiązkiem moim jest, choćby nawet uwagi moje mogły wydawać się nie na czasie, powtórzyć na piśmie uwagi, które miałem zaszczyt przedłożyć ustnie Radzie Czterech na posiedzeniu dnia 5 czerwca.

Granice polsko-niemieckie, wyznaczone przez Konferencję pokojową, czynią zadosyć zasadzie sprawiedliwości, w imię której mocarstwa Koalicji prowadziły wojnę, oraz wielkim ideom, które natchnęły program prezydenta Wilsona. Jeżeli warunki pokoju miałyby ulec pod tym względem jakiegokolwiek zmianie zasadniczej, nikt w Polsce nie zdołałby tego zrozumieć.

Istotnie, nikt nie mógłby zrozumieć przyczyn, które usprawiedliwiłyby zmianę decyzji powziętej co do oddania Polsce terytorjum Górnego Śląska, uznanego przez urzędowy spis ludności z 1910 r. za bezsprzecznie polski. Nikt nie zdołałby zrozumieć motywów, które skłoniłyby Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone do urządzenia plebiscytu w kraju, w którym

Do J. W. Pana

PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI POKOJOWEJ
W PARYŻU.

14 powiatów (5 okręgów wyborczych), a w tem wszystkie powiaty zagłębia węglowego, były w chwili rozwiązania Reichstagu — Parlamentu Rzeszy, reprezentowane przez deputowanych polskich, członków Koła Polskiego Parlamentarnego, — w kraju, w którym w siedmiu pozostałych powiatach kandydaci polscy nie zwyciężyli jedynie z powodu nacisku wywieranego na ludność przez urzędników państwowych i miejskich, oraz przez służbę magnatów niemieckich, przez nauczycieli niemieckich i przez księży-germanizatorów, którzy nadużywali kazalnicy i konfesjonału w celach politycznych.

Ludność robotnicza i górnicza Górnego Śląska znajduje się już od kilku miesięcy z powodu metodycznych prowokacyj i codziennych prześladowań ze strony władz pruskich w stanie nieopisanego wzburzenia i podrażnienia. Rząd polski, oraz miejscowi kierownicy polityczni z trudem tylko zdołali utrzymać pozorny spokój i zapobiec powstaniu. Dziś zasadnicze ustępstwa, przyznane Niemcom ze szkodą Polski i jej ziem, zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, obudziłyby nieodwołalnie w Polsce, ufnej w sprawiedliwość sprzymierzeńców, uczucie beznadziejnej goryczy i doprowadziłyby do starcia zbrojnego pomiędzy Polską a Niemcami. Zważywszy, że środki militarne Polski znajdują się obecnie w stanie niższości, starcie to mogłoby łatwo doprowadzić do podboju Polski przez Niemców, oraz, co za tem idzie, do panowania Niemców na Wschodzie.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa, Delegacja Polska prosi najgoręcej Konferencję Pokojową, by zachowała swe uprzednie decyzje zasadnicze w sprawie granic polsko-niemieckich.

Delegacja Polska dopuszcza jednak możliwość rektyfikacji tych granic w pewnych szczegółach, mianowicie drogą wzajemnej wymiany odnośnych terytorjów, stosownie do ich charakteru etnograficznego. Oprócz tego Delegacja Polska jest

skłonna zabezpieczyć Niemcom importację pewnej ilości węgla górnośląskiego.

Mam nadzieję, że Pan Prezydent raczy wybaczyć śmiałość mego kroku. Uratował Pan świętą ziemię Francji i Pańskie wielkie serce patrioty zdoła zrozumieć niepokój człowieka, broniącego swej ziemi rodzinnej.

Zostając w tej nadziei, proszę, by Pan Prezydent raczył przyjąć wyrazy mego poważania, podziwu i uwielbienia.

(—) I. J. PADEREWSKI.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	5
1. Postulat niepodległości Polski. Program terytorjalny Polskiej Delegacji Pokojowej	7
2. Stanowisko Polski na Konferencji Pokojowej. Projekt 19 marca 1921 r. Komisji do spraw polskich granicy polsko-niemieckiej. Memorjał Delegacji Niemieckiej i pol- ska odpowiedź. Postanowienie plebiscytu na G. Śląsku. Dopuszczenie do głosowania emigrantów	27
3. Polskie tło w Paryżu. Sylwety polskich delegatów. Działalność Delegacji Polskiej przed plebiscytem	42
4. Prawo etnograficzne, historyczne i prawo gwarancji naturalnego rozwoju. Plebiscyt. Projekty podziału G. Śląska. Akcja dyplomacji polskiej po plebiscycie . .	50

A N E K S Y.

I. Nota w sprawie granic zachodnich Państwa Polskiego	61
II. Nota o wschodnich granicach Polski	70
III. Nota, przedłożona Radzie Najwyższej Sprzymierzonych przez Komisję do spraw polskich (20 marca 1919 r.)	75
IV. Bemerkungen der Deutschen Delegation zu den Frie- densbedingungen. 7. Sprawy wschodnie	79
Va. Uwagi Delegacji Polskiej nad odpowiedzią Delegacji Niemieckiej na warunki pokoju	89
Vb. Do uwag Delegacji Polskiej nad odpowiedzią Delegacji Niemieckiej na warunki pokoju	101
VI. List I. Paderewskiego do J. Clemenceau, przewodni- czącego Konferencji Pokojowej w Paryżu	107



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

1913 S



001-001913-00-0

Województwo śląskie